Nr. 156 We Lwowie Sobota dnia 6 Czerwca 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 39 rue de Varenne.
Ogłoszeń przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 5. czerwca.

Izba posłów rady państwa załatwiła już ustawę dotyczącą udzielania patentów. Zdania o tej ustawie bardzo są podzielone, odnosi się to zarówno do zasadniczej wartości samej ustawy, jakoteż do poszczególnych postanowień świeżo uchwalonej ustawy austrjackiej. Nie jest przedewszystkiem jeszcze rozstrzygnięta kwestja, na czem właściwie się zasadza teorja patentu. W ostatnim zeszycie „Austrjackiego słownika państwowego" znajdujemy w tej mierze niektóre wskazówki, zasługujące na uwagę. Pojęcie o ochronie wynalazków, jako prawie przysługującem wynalazcy, tylko powoli zdobyła sobie uznanie. Najstarsza angielska ustawa patentowa z roku 1623 uważała udzielenie patentu za prawo łaski korony, a sam patent za monopol, a dopiero francuska jurysprudencja dla prawnej natury ochrony wynalazków, stworzyła osobno prawo wynalazcy. Tatuj należy teorja kontraktowa, która widzi w ochronie wynalazków umowę zawartą między wynalazcą a państwem, wedle której wynalazca objawia państwu swój wynalazek, państwo zaś chroni go nawzajem przez czas jakiś w wyłącznem używaniu i wykorzystaniu wynalazku. Później zyskała sobie powszechne uznanie teorja własności, traktująca wynalazek za duchową własność wynalazcy, wreszcie odezwała się także teorja wynagrodzenia, która w prawie wynalazcy chciała widzieć wynagrodzenie wynalazcy za działalność w dziedzinie postępu ekonomicznego. Dopiero najnowsza teorja o prawach autorskich nadała prawu wynalazcy właściwe piętno, zasadzające się na prawie wynalazcy wyłącznego korzystania ze swojego wynalazku z wykluczeniem od tego trzecich osób. Rozumie się samo przez się, że nie wszyscy prawnicy i nie wszyscy ekonomiści godzą się na tę teorję, ale to nas w tej chwili mniej interesuje, zaznaczamy jedynie, że ustawa austrjacka po części na gruncie tej teorji jest zbudowana — naturalnie z wyjątkami. Najdonioślejszym z nich jest ten, który się odnosi do — wojska. Zarząd armji stoi ponad wszystkiem i nad wszystkimi, jemu wolno korzystać ze wszystkich wynalazków za wynagrodzeniem, które wynalazca przyjąć musi. Znaleźli się naturalnie tacy, którym się zdawało, że armja za duży chce sobie przywłaszczać przywilej, ale wiadomo z doświadczenia, że przeciw argumentowi o potrzebie obrony granic państwa i o zbrojnem pogotowiu, nasi prawodawcy są bezsilni.

* * *

P. Hannotaux, minister spraw zagranicznych we Francji, zadziwił swych rodaków nagłą zmianą poglądów na sprawę madagaskarską. Był on dotychczas wielkim zwolennikiem „protektoratu" nad tą wyspą. Obecnie przedstawia zaś izbie projekt ustawy, którego jedyny artykuł opiewa: „Madagaskar i wyspy, zależne od niego stanowią kolonję francuską". Powodem tej zmiany poglądów miały być trudności, wynikające z niemożności utrzymania w mocy dawniejszych traktatów handlowych, pozawieranych przed zaborem wyspy. Francja powołuje się w tym wypadku na prejudykat. Gdy Anglia i Niemcy podzieliły się posiadłościami sułtana zanzybarskiego, uznały wszystkie dawniejsze traktaty za nieważne. Po za granicami Francji przewidywano od początku, że na tem skończyć się musi. Nie przypuszczano tylko, iż sprawy potoczą się się tak szybko i że właśnie p. Hanotaux obrońca idei protektoratu, przyłoży ręki do zamienia wyspy w kolonię. W Paryżu przypuszczają, że uczynił on to pod wpływem prezesa gabinetu, p. Méline, który, jako zagorzały zwolennik ceł ochronnych, nie chce pozwolić, ażeby obce wyroby dostawały się na wyspę, przez żołnierzy francuskich zdobytą.

* * *

W stosunkach pomiędzy Bułgarją a Serbją nastąpił ostatniemi czasy zwrot, którego znaczenie i doniosłość nie zostały jeszcze dostatecznie wyjaśnione. Długoletni antagonizm obu państw, który przybierał niekiedy bardzo szorstki charakter, zniknął, lub został przynajmniej starannie osłonięty, a natomiast wystąpiła na jaw wzajemna przyjaźń, która tu i ówdzie posunęła się już do manifestacyj serbsko-bułgarskiego zbratania. Ruch ten dał się spostrzegać od pewnego czasu, ale bytność księcia Ferdynanda w Białogrodzie dała pierwszą sposobność do zbliżenia się obu narodów. Później odwiedzili Bułgarzy stolicę Serbji i byli tam przyjmowani z nadzwyczajnemi demonstracjami. Nawzajem w czasie Z Świątek przybyło do Sofji grono wybitnych literatów i polityków serbskich, których podejmowano z niezwykłą okazałością! Następnie przyjechali dziennikarze, studenci, oficerowie i prywatne towarzystwa, a serbskich gości przyjmowali nietylko mieszczanie sofijscy, ale także władze bułgarskie. Ten udział kół oficjalnych w uroczystościach serbsko-bułgarskich nadaje mu szczególniejsze znaczenie. Są one niewątpliwym dowodem, że dawna niechęć, a nawet nienawiść, jaka zapanowała pomiędzy obu narodami po ostatniej wojnie — łatwo pójdzie w niepamięć, co jest tem dziwniejsze, że inicjatywa pojednania wyszła od pokonanych i upokorzonych Serbów. Trudno zbadać obecnie jakie są prawdziwe przyczyny tego równie nagłego, jak niespodziewanego zbliżenia. Niektórzy utrzymują, że Serbowie i Bułgarzy spodziewają się uzyskać znaczniejsze korzyści na polu ekonomicznem — przez solidarne działanie, a zarazem chcą wywrzeć skuteczny nacisk na Portę w kwestji macedońskiej, nie można jednak zapominać, że zarówno na ekonomicznem, jak i na narodowem polu, interesa Serbów i Bułgarów są wprost sprzeczne. Oba państwa współzawodniczą z sobą co do wywozu bydła i zboża, a w ogólności Bułgarja robi tak olbrzymie postępy w zakresie przemysłu, że Serbja będzie się wkrótce u niej zaopatrywać. Pod względem narodowym, rywalizacja serbsko-bułgarska w Macedonji jest zacięta i trwa od dawna. Bułgarzy uzyskali już od Porty znaczne ustępstwa, a obecnie narodowy bułgarski ruch rozwinął się tam w sposób nadzwyczajny. Przeciwnie Serbowie utracili wiele pozycyj, które posiadali przed oswobodzeniem Bułgarji, a wpływ ich w Macedonji jest obecnie niezmiernie mały. Tak więc zostali oni nietylko na polu bitwy przez Bułgarów pokonani, ale ulegają także faktycznej i ekonomicznej przewadze swych południowych sąsiadów. Przyjacielskie zatem manifestacje, odbywające się w Białogrodzie i Sofji, nie mogą mieć trwałych podstaw i są raczej objawem złego humoru Serbów, spowodowanego nieporozumieniami dyplomatycznemi i finansowemi.

Towarz wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Kraków 5. czerwca.

Walne zebranie członków krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń odbyło się dziś o godz 11. przed południem pod przewodnictwem prezesa rady nadzorczej p. Zygmunta Dembowskiego przy udziale p. delegata Laskowskiego, jako komisarza rządowego. P. Dembowski zagaiwszy obrady podniósł, że rok 1895 pod żadnym względem do najpomyślniejszych zaliczonym być nie może, bo nie wspominając już o innych działach, w których rezultaty dosyć pomyślnie się przedstawiają, to dział główny tj. ogniowy daleko mniejszy zwrot daje jak w innych latach.

W dalszym ciągu zaznaczył, że dyrekcja sumiennie, umiejętnie i gorliwie spełnia swój obowiązek, co mowca z przyjemnością prawdziwą publicznie tu wypowiada.

Po tem zagajeniu przedłożone zostało **sprawozdanie rady nadzorczej z czynności jej, dokonanych w ubiegłym roku.** Sprawozdanie wypracowane zostało przez głównego referenta p. dr. Wł. Kraińskiego, oraz referenta p. Stan. Komorowskiego; ostatni przedłożył je walnemu zebraniu. Sprawozdanie podnosi, że w roku ubiegłym liczne klęski ogniowe i gradowe dotknęły kraj i głębokie zadały rany społeczeństwu. Wobec tych klęsk towarzystwo ubezp. utrzymało się na wysokości swego zadania, niosło ulgę, goiło rany i mimo to silne i niezachwiane stoi, zawsze gotowe nieść pomoc i pełne przy tem otuchy, że przyszłość będzie pomyślniejszą dla tych, którzy o nie się opierają.

Sprawozdanie poświęca następnie żałobne wspomnienie pamięci Piotra Grossa, wiceprezesa i pełnomocnika we Lwowie; oraz pamięci ś. p. Jana Geislera, szefa buchalterji i prokurzysty towarzystwa.

Sprawozdanie rady nadzorczej szkicuje następnie działalność pojedynczych działów instytucji. Przy dziale gradowym zaznacza, że po wszechstronnych badaniach uchwaliła rada nadzorcza zmianę taryfy i warunków specjalnych w myśl §. 9 statutu gradowego ustanawianych i dla tem sprawiedliwszego unormowania opłat przyjęła podział kraju na stopnie niebezpieczeństwa według okręgów sądów powiatowych. Nowa taryfa uchyla wyjątkowe miejscowości, a zastosowana do rzeczywistej potrzeby, przyjmuje 6 stopni niebezpieczeństwa w miejsce dawnych 8 i obniża stopę zaliczki w powiatach, gdzie gradobicia bywają rzadsze. Zniżenie taryfy dochodzi w najniższych stopniach do 17% w stosunku do dawnych opłat. Ażeby jednak ubytek wpływów, spowodowany takiem zniżeniem stopy zaliczki, wyrównać i ażeby ubezpieczających się członków uwolnić od składania niesympatycznych dla nich weksli kaucyjnych, wprowadzoną została zasada, aby poszkodowany, który otrzymuje wynagrodzenie, złożył jednorazową dopłatę, równą zaliczce opłaconej za ubezpieczenie klasy ziemiopłodów, gradem dotkniętej. Natomiast uchylono potrącanie 10% i 15% z wynagrodzeń na fundusz rezerwowy w razie powtarzających się gradobić, tak, iż odtąd opłata wyższa jak 5% od wynagrodzenia nie będzie pobieraną.

Co do działu życiowego podnosi sprawozdanie rady nadzorczej, że rozwój jego jest normalny.

Rada nadzorcza uchwaliła udzielić w roku zeszłym subwencyj w kwocie 4.152 zł. Strażom ogniowym ochotniczym

Prezesem rady nadzorczej na następne sześciolecie od r. 1896 do 1902 wybrano ponownie p. Zygmunta Dembowskiego.

Zgromadzenie przystępuje do wysłuchania sprawozdań dyrekcji z poszczególnych działów i do załatwienia wniosków rady nadzorczej,

Dział ubezpieczeń od ognia. Sprawozdanie przedkłada p. dyrektor Zenon Słonecki i zaznacza, że od długiego lat szeregu nie było tak niepomyślnego roku, gdyż **zwrot tegoroczny wynosi tylko 8%.** W roku ubiegłym wystawiono 360.286 ważnych polic, któremi ubezpieczono wartość na 553,126.986 zł. Zaliczki zebrano 3,757.886 zł. **Wypłacone w roku ubiegłym wynagrodzenia wraz z funduszem za nieuregulowane szkody wynoszą kwotę** 2,668.117 zł. 94 ct., premja kontrasekuracyjna 1,184.067 zł. 72 ct., zwrot od towarzystw kontrasekuracyjnych 774 032 zł. 30 ct. Czysta pozostałość wynosi 266.424 zł. 8 cnt. Pożarów było 6291.

Na wniosek komisji rachunkowej przedstawiony przez p. Ignacego Głażewskiego, uchwalono w myśl § 93. ustęp 2. statutu następujące użycie przewyżki dochodów w dziale ogniowym: a) 8% zwrotu dla członków 238.235 zł. 55 ct.; b) do funduszu zapomogowego dla wdów po urzędnikach 4 095 zł. 91 ct., c) resztę pozostałości 24.092 zł. 62 ct. przeniesiono na rachunek r. 1896, wreszcie na wniosek rady nadzorczej zgromadzenie uchwaliło udzielić dyrekcji absolutorjum w dziale ogniowym i wyznaczyć fundusz dyspozycyjny dla rady nadzorczej na rok 1896 w kwocie 5.000 zł.

Dział ubezpieczeń od gradu. Sprawozdanie przedkłada p. Leon Słonecki. Ubiegły rok 32-gi z rzędu, zakończył się ponownym niedoborem Przebieg ostatniej kampanii był normalnym do 1. sierpnia i nawet rokował pomyślne zamknięcie roku. Niestety liczne i znaczne szkody, zgłoszone w następnym czasie, przechyliły szalę bilansu i przyprawiły towarzystwo o dość znaczny deficyt. W roku ubiegłym wydano polic 3386 zł. ubezpieczona wartość wynosiła 15,082,682 zł. zebrano zaliczki 386 642 zł. 88 ct Wypłacono tytułem wynagrodzenia za szkody, promisji ajencyjnej, kontrasekuracji, kosztów administracyjnych kwotę 577.566 zł. 38 ct. zatem **okazał się deficyt w kwocie** 46 571 zł. 4 ct. Fundusz rezerwowy działu gradowego wynosi nominalnie 808,594 zł. 38 ct. Gdy pożyczki zaciągnięte z funduszu rezerwowego na pokrycie niedoborów z lat 1890, 1891 i 1894 wynoszą z dniem 1. kwietnia br. 292.227 zł. 6 ct, przeto nieobciążony fundusz rezerwowy działu ubezpieczeń od gradu wynosi 516 367 zł. 32 ct.

Dział ubezpieczeń na życie. Sprawozdanie przedłożył dyrektor referent p. Czesław Kieszkowski. Sprawozdanie wykazuje, że w dziale tym ukończono 26 rok pracy. W roku zeszłym powiększyła się znacznie liczba członków w tym dziale. Ma dyrekcja nadzieję, że praca ta około tej instytucji, przynoszącej znakomite korzyści rodzinom w chwilach największej często potrzeby, zdoła i nadal zachęcająco na ogół działać, aby w kierunku choćby najdrobniejszych oszczędności tworzyć odpowiednie zasoby dla dobra tych pozostałych, którym pragniemy byt zapewnić. W dziale kapitałów pośmiertnych: A) przybyło roku zeszłego 1565 mężczyzn, 75 kobiet, ubezpieczających kapitał 2,567.691 zł, rent 5.090 zł. Premje roczne od tych członków wynoszą 103 217 zł. 22 cnt. W ogóle przychód w dziale kapitałów pośmiertnych: A) wynosił w roku ubiegłym 3,621.126 zł. 11 cnt., rozchód 3,578 431 zł. 79 cnt, pozostało zatem czystego zysku 42 704 zł. 32 cnt. W dziale kapitałów dożywotnich: B) przybyło 342 mężczyzn, 509 kobiet z kapitałem zabezpieczonym 1,252.850 zł. z zabezpieczoną rentą 13 635 zł. 6 cnt; zebrana od nich premia wynosi 51 209 zł. 31 cnt. Przychód ogólny w tym dziale wynosił 4,873 186 zł. 53 cnt, rozchód 4,859.683 zł. 79 cnt, pozostało 13.502 zł. 74 cnt.

Na wniosek komisji rachunkowej przedstawiony przez p. Jana Trzecieskiego uchwalono przewyżki w dziale życiowym w następujący rozdzielić sposób: W dziale A) z czystego zysku w kwowie 42.704 zł. 32 ct., przeznaczono 20 procent na fundusz rezerwowy, wyznaczono 9 proc. dywidendy dla członków ubezpieczonych do końca r. 1891, wreszcie kwotę 587 zł. 13 ct. przeniesiono do rezerwy zysków, a kwotę 2.061 zł. 64 ct. do rezerwy specjalnej. W dziale B) z czystej pozostałości 13.502 zł. 74 ct., przeznaczono 20 procent na fundusz rezerwowy, z pozostałej reszty przyznano dla członków ubezpieczonych do końca 1891 roku 4 procent, to jest 10.133 zł. 90 ct., kwotę 202 zł. 16 ct. przeniesiono do rezerwy zysków, a kwotę 466 zł. 14 ct. do rezerwy specjalnej. Wreszcie na wniosek rady nadzorczej udzielono dyrekcji absolutorjum.

Towarzystwo wzajemnego kredytu. Po załatwieniu spraw dotyczących Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, odbyło się dwudziestepierwsze zgromadzenie ogólne członków Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie. Sprawozdanie dyrekcji z czynności w roku 1895 złożył dyrektor Karol hr. Scipio, zaznaczając rozwój Towarzystwa w roku ubiegłym, mianowicie obrót kapitałów powiększył się o 1,207.738 zł., udziały członków zwiększyły się o 45.343 zł. 84 ct., zwiększył się także oskont weksli o sumę 108.926 zł. 51 ct. Obrót w roku zeszłym przedstawia się w następujących cyfrach: obrót kasowy wynosił kwotę 52,730.935 zł. 23 ct.; liczba członków wynosi 1273 z kwotą udziałów 1,113.180 zł. 9 ct; wkładki 1778 książeczkach na wynoszą 1,842 037 zł. 81 ct; dnia 31. grudnia 1895 portfel obejmował 1069 weksli na sumę 3,847.991 zł. 14 ct. na 5½%; fundusz rezerwowy wynosi 28.391 zł. Czysty zysk za 1895 wykazuje kwotę 68,563 zł. 9 ct. Z zysku tego otrzymają członkowie dywidendę od udziałów w wysokości 5 procent.

Na wniosek komisji rachunkowej przedłożony zgromadzeniu przez p. Głażowskiego uchwalono: a) udzielić dyrekcji absolutorjum z rachunków za czas od 1. stycznia 1895 roku po dzień 31. grudnia 1895 roku, b) rozdział zysku w myśl §. 8. lit. b) c) i f) statutu, a mianowicie 5% dywidendy od udziałów 53 203 zł. 1 ct; 10% tantjemy dla rady nadzorczej 6 856 zł. 30 ct; na fundusz rezerwowy 1600 zł.; na fundusz emerytalny 947 zł. 48 ct.; na rachunek roku 1896 przeniesiono 9.200 zł.

Zgromadzenie wnioski powyższe przyjęło i na tem posiedzenie zamknięto.

(12)

MOI PRZYJACIELE.

SZKICE HUMORYSTYCZNE Z LWOWSKIEGO ŚWIATA KAWALERSKIEGO

przez

IZYDORA KUNCEWICZA.

(Ciąg dalszy).

— W pierwszej pasji, chciałem prosto biedz do Turcia, ale pohamowałem się... Jestem impetyk, więc mógłbym go w sztuki rozedrzeć, zanimby miał czas słówko jedno na usprawiedliwienie wyzipnąć... Pohamowałem się zatem i przyszedłem do pana. Pan tak szczerze stajesz w obronie swoich przyjaciół, idź więc natychmiast do Turcia i postaraj się rzecz całą wyświecić. Daję panu dwie godziny czasu. Jeśli prawda, czem się ten łotr chwalił, niech daje pole, zastrzelę go jak psa; a jeśli zełgał, jeśli niesłusznie oszkalował pannę Eufrozynę, niech odszczeka, poczem mu tylko uszy obetnę... Idź pan, za dwie godziny czekam u siebie w hotelu...

— Ależ panie rotmistrzu — próbowałem mitygować — gdzież tak nagle!... mogę Turcia w domu nie zastać, mogę... zresztą, chory nieco jestem, boję się wychodzić...

P. Krwiożerczyński zębami z pod wąsów błysnął.

— Ani się pan nie próbój wykpić z tej afery, bo musiałbym i do pana mieć pretensję i, słowo daję, rozprawilibyśmy się na ostro!... Dwie godziny to dość! Teraz czwarta, o szóstej czekam, a tymczasem — żegnam i do widzenia!

To powiedziawszy, szurgnął nogami i drzwi zatrzasnął, ja zaś, bez dalszego wahania, zbierać się począłem, bo i cóż miałem robić! Z jednej strony truchlałem na myśl co się stanie z Turciem, lecz z drugiej, czułem od pierwszej chwili zbyt silną abominację do krwiożerczego eks-rotmistrza, abym mógł był zdobyć się na ochotę i — miał z nim jeszcze osobiście do czynienia.

Przez całą drogę chodziło mi po głowie, jaką też minę zrobi Turcio, gdy mu powiem jak rzeczy stoją. Znając go, byłem pewny, że damy swej nie zdradzi ani słowem; zatnie się i nie wyjawi nazwiska, zaczem raptus p. Gromowit sprowokuje olbrzymią awanturę i — myśleć dalej nie chciałem.

Nic, tylko się krew poleje, jak Bóg na niebie!

Z drzeniem zapukałem do drzwi Turcia. Zastałem go właśnie przy tualecie, w bardzo gustownym negliżu z angielskiej flanelki, z papierosem w ustach.

— Eeeeh, to ty? — rzekł podawszy mi arystokratycznie końce dwóch palców i cedząc słowa pomaleńku, niedbale. Potem odwrócił się i począł z wielką starannością czesać włosy przed zwierciadłem. — Papierosy są na stole — dorzucił jeszcze — proszę cię, zapal, eeeh, ja zaraz będę ci służył...

Wziąłem papierosa, zapaliłem, lecz zanadto byłem zdenerwowany, ażeby spokojnie doczekać, aż Turcio się uczesze i ubierze. Przed oczyma stał mi jeszcze ciągle wściekły eksrotmisrz, a w uszach huczała mi jego kategoryczna zapowiedź, że w razie gdybym się chciał wykpić z afery, do mnie się zwróci się z pretensją.

Chrząknąwszy więc, zacząłem:

— Mój Turciu, przychodzę do ciebie w misji... bardzo delikatnej..

— Eeeeh?... zaciekawiasz mnie, ale eeeh, widzisz, nie mam właśnie czasu; jest ktoś, eech, co niecierpliwie czeka na mnie w tej chwili...

Westchnąłem.

— Oj Turciu, Turciu, zginiesz przez kobiety... Zapewne znowu jakaś schadzka!

— No tak eeeh... Nie mogę ci powiedzieć gdzie i z kim, zwłaszcza, że to mężatka i nawet zdaje mi się, eeeh — jakaś twoja znajoma, ale mogę ci przysiądz — eeeh, że równie pięknej, wysmukłej brunetki, o niebieskich oczach, z pieprzykiem na szyjce nie ma drugiej we Lwowie!..

— Pani Ciumalska! — krzyknąłem, domyślając się natychmiast o kogo chodzi, bo rysopis był aż nadto dokładny.

Turcio drgnął i brwi zmarszczył, jakby go moja domyślność srodze ubodła i zmięszała.

— Eeeeh, cóż znowu! — rzekł — czy ja powiedziałem choć słówko o pani Ciumalskiej? Śni ci się mój drogi — eeeh, pani Ciumalska, to bardzo uczciwa żona i porządna kobieta! — Tu oczy w szczeggólny sposób zmrużył — Eeeh, kto inny czeka na mnie... Zresztą, nie dopytuj się, wiesz przecie, że ja, eeeh, mając stosunki jedynie z paniami dobrego towarzystwa, przywykłem do dyskrecji i eeeh, nie zdradzę się z pewnością!..

— Kiedybo widzisz mój Turciu, ja przychodzę właśnie w sprawie, mającej ścisły związek z twoją dyskrecją...

— Eeeh, nie zagaduj, bo wiesz, że ja eeeh, nic nie powiem. Gdy idzie o kobietę, umiem milczeć jak — płyta grobowa, eeeh..

Pot wystąpił mi na czoło. Widziałem już naprzód jaki obrót weźmie rozmowa. Turcio się zatnie, nie da żadnego wyjaśnienia i — awantura będzie gotowa. Mimo to, postanowiłem jednak, nie zwlekając przystąpić do rzeczy.

— Turciu! — rzekłem — ty znasz pannę Eufrozynę Laleczkowską?

Uśmiechnął się dziwnie.

— Tak, trochę... Bywam u nich, eeeh...

— Powiadaja, że między wami coś było, czy nawet jest, że sam się wygadałeś...

Turcio zrobił tajemniczą minę.

— Eeeh, bajki! — rzekł potem — nie wierz, ot ludzie — eeeh, plotą... Ja miałbym zdradzić pannę Eufrozynę.. to jest eeeh, chciałem powiedzieć, kogokolwiek?... Eeeeh, bajki!

— Lecz Turciu, panna Eufrozyna ma narzeczonego!

— Pierwszy raz słyszę! Któż taki?

— Jakiś eks-rotmistrz, Gromowit Krwiożerczyński..

Turcio niespodziewanie pozbył się swej angielskiej flegmy i szybko zwrócił się ku mnie.

— Kto, powiadasz? Krwiożerczyński, ten ruptus, ten warjat?...

— Niestety, tak. Muszę ci też odrazu powiedzieć mój Turciu, że to od niego właśnie przychodzę. Zmusił mnie do tego, zgwałcił. „Idź pan — powiada — do Turcia, niech powie czy to, z czem się wygadał jest prawda, lub nie... Jeśli prawda, zastrzelę go jak psa, powiada, a jeśli zełgał, to niech odszczeka, poczem mu tylko uszy obetnę..."

Sam się przestraszyłem skutków mego poselstwa, gdy spojrzałem na Turcia. Twarz jego była równie biała jak negliż z angielskiej flanelki, ręce mu się trzęsły, usiadł na krześle.

— Ależ ja niczego złego nie powiedziałem! — jęknął — ja w ogóle nigdy nic nie mówię... mając do czynienia wyłącznie z kobietami dobrego towarzystwa, jestem przyzwyczajony do dyskrecji..

— A jednak wygadałeś się...

Turcio milczał przygnębiony.

— Z czem się wygadałem, eeeh? — zapytał wreszcie, podnosząc głowę; widocznie odzyskiwał zwolna angielskość. — Eeeh! nazwiska panny Laleczkowskiej ani razu nie wymieniłem, a przecież — eeeh przy ulicy Długiej, pod numerem dziesiątym, wiele panien mieszkać może — eeeh...?

— Krwiożerczyński utrzymuje, że tam oprócz jego narzeczonej, w całej kamienicy nie ma innej panny!

— Eeh, co on się tam rozumie na pannach!

— No, ostatecznie, cóż mu mam powiedzieć? Za pół godziny winienem już być u niego.

Turcio myślał chwilkę i zauważyłem, że mu rumieniec wybiegł na czoło.

— Powiedz mu, że istotnie — eeeh, miałem stosunek z pewną damą, mieszkającą w tej kamienicy, co jego — eeeh narzeczona, lecz o tę ostatnią może być — eeeh najzupełniej spokojny; między nami nic nie było!

— Turciu, czy możesz to poręczyć słowem?

— Naturalnie! to jest... eeeh, słowa w takich rzeczach dawać nie można — eeeh, lecz przysięgam ci, że mówię prawdę.

— Zatem rzecz skończona, powiedz mi tylko jeszcze nazwisko owej drugiej damy, bo p. Gromowit bez wątpienia zażąda dowodów.

— Nazwisko? — zawołał Turcio i rumieniec który mu już poprzednio osiadł na czole, zamienił się w prawdziwą purpurę i rozlał po całej twarzy — Hm! Nazwisko!... Ależ ja nie mogę powiedzieć jej nazwiska!... — eeeh, zważ tylko: dama bardzo dystyngowana, z bardzo dobrej familji.. (*Ciąg dalszy nastąpi*).

Dowódzcy wojsk.

(*Z pamiętników Michała Czajkowskiego, Mechmet-Sadyka baszy*).

Z liczby wyższych oficerów polskiego wojska największą popularnością cieszył się jenerał Chłopicki. Wskutek właściwej Polakom skłonności do przesady widzieli w nim polskiego Napoleona i zapewniali, że przeszedł daleko swymi czynami jenerała Henryka Dąbrowskiego i dokonał w Hiszpanji takich cudów waleczności, o jakich się nikomu nie śniło; grając w wista studjował strategję, a ćwicząc się w „faraonie", nabierał wiadomości taktycznych. Ten wielki mąż — myśleli Polacy — do pewnego czasu chroni w sobie swoje siły, przyjdzie jednak godzina — i on pokaże, co umie. Widzieli w nim swego przyszłego wybawiciela i o niczem więcej nie chcieli wiedzieć.

Wincenty Krasiński starał się okazać takim w czasie pokoju, jakim był na wojnie, wszyscy uważali go za fanfarona; posiadał jednakowoż pochlebców i pieczeniarzy, gdyż dawał doskonałe obiady, za które literaci płacili odami, a wojskowi toastami.

Kurnatowski był doskonałym instruktorem i administratorem, ale nie posiadał stronników, ponieważ wszystko robił sam, nie potrzebował niczyich rad i nie przyjmował ich od nikogo.

Bogusławski, Dziekoński, Szembek i inni byli tuzinkowymi jenerałami; byli wprawdzie na swojem miejscu, ale nie odznaczali się niczem. Rosenstrauch i Teodorowicz — byli ludzie uczeni. O Skrzyneckim, wskutek odezwania się cesarzewicza, mówiono, że lepiej wie, co się dzieje w gabinetach zagranicznych i dyplomacji, niż to, co się dzieje u niego w pułku, dla tego uważali go wszyscy za wielkiego dyplomatę.

Dwernickiego chwalili, gdyż hulał i każdy myślał, że go łatwo okpić. Takie same nadzieje pokładano w Prądzyńskim i Chrzanowskim.

W pułkach rosyjskich wyróżniało się dwóch jenerałów: Knoring i Gerstenzweig; pozostali nie przechodzili średniej miary. Za to żołnierze byli wzorowi: oporni jak granit, w ataku niepowstrzymani, jak fala morska, serce się radowało, patrząc na nich; naprawdę nieraz się myślało: ot, gdyby ich tak poprowadzić na Niemców — dopiero by im się to dostało!

Pilnie uczęszczałem na wykłady uniwersyteckie, co jednakowoż nie przeszkadzało mi odwiedzać Bielan, Mokotowa, Wilanowa, gdzie w owym czasie major Schneide wykonywał piesze i konne ćwiczenia z szwadronem strzelców konnych. Przyglądałem się z wielką uwagą temu szwadronowi, a organizacja jego do takiego stopnia wyryła się w mej pamięci, że następnie, po upływie kilku dziesiątków lat, gdy przystąpiłem do organizacji słowiańskich dragonów Porty ottomańskiej, szwadron Schneidego posłużył mi jako wzór.

Wtedy otrzymałem szlafetę, że gorąco ukochana matka moja zachorowała i że koniecznem jest, abym jak najprędzej powracał do domu, gdyż chociaż choroba nie grozi niebezpieczeństwem życia, to jednakowoż matka pragnie mnie widzieć przy sobie. — Tej też nocy wyjechałem z Warszawy.

Korespondencje.

Poznań 29. maja.

Parcelacją większych majątków ziemskich i połączoną z nią kolonizacją wewnętrzną zajmuje się, jak wiadomo, we wschodnich prowincjach monarchji pruskiej, obok komisji kolonizacyjnej, tak zwana komisja jeneralna, z siedzibą w Bydgoszczy, zajmująca się wytwarzaniem włości rentowych. Nawiasem mówiąc, instytucja ta różni się tem od komisji kolonizacyjnej, że w działalności swej nie kieruje się względami politycznymi. Przeciwko tworzeniu włości rentowych oświadcza się w świeżo wydanej broszurze radca rejencyjny i ekonomji krajowej p. Muden. Autor dowodzi pomiędzy innemi, że większą część włości rentowych kupują nabywcy za drogo, ponieważ pomiędzy nabywcą a sprzedającym nie pośredniczą władze, lecz po większej części żydowscy ajenci. Już słuszna sama w sobie zasada, że włość rentową należy ustanowić wolną od długów hipotecznych i gruntowych obszaru, od którego ma być oddzieloną, czyni przy dzisiejszych cenach ziemi i obecnem obdłużeniu zwłaszcza większej własności ziemskiej, tworzenie włości rentowych nieledwie niemożliwem. Do tego dodać należy, że szacunku dokonywują po większej części ludzie, którzy nie posiadają potrzebnego doświadczenia, ani dostatecznej znajomości miejscowych stosunków. W ogóle uważa autor komisję jeneralną w obecnym jej składzie za zupełnie nieodpowiednią do spełniania zadań, jakie jej przeznacza ustawa o włościach rentowych. Nie osiągnięto też wcale, zdaniem autora, celu ustawodawcy, a mianowicie przyniesienia ulgi upadającemu rolnictwu na wschodzie i wytworzenia gospodarstw włościańskich, noszących w sobie zapowiedź trwałego bytu. Pomiędzy nowo utworzonemi włościami rentowemi jest kilka gospodarstw, przynoszących odpowiednie zyski, polepszyło się też położenie kilku większych właścicieli ziemskich, którzy część swego majątku odsprzedali na utworzenie tych włości; jest to jednak rezultat mało zadowalający w obec wielkich ofiar, ponoszonych przez państwo dla tej instytucji. Jedynie też żydowscy pośrednicy robią korzystne interesa na tworzeniu włości rentowych.

Wiele wrzawy wywołuje tutaj wydana przed kilku dniami broszura Piotra Stromy (pseudonim) p. t. „Program Przeglądu Poznańskiego." Publikacja ta, nie mająca zresztą żadnej styczności z tygodnikiem, wychodzącym tutaj p. t. *Przegląd Poznański*, zwraca się swem ostrzem przeciwko przewadze duchowieństwa na polu społecznego i ekonomicznego życia w W. Ks. Poznańskiem. Postulat ten tutejszej demokratycznej inteligencji w naszych warunkach społecznych nie ma racji bytu. Wobec bowiem coraz większego materjalnego upadku stanu ziemiańskiego, duchowieństwo i na polu ekonomicznem stanowi najsilniejszą warstwę, bez której pomocy obejść się nie może żadna tutejsza instytucja.

Onegdaj ukończył w Inowrocławiu swoje obrady czwarty zjazd nauczycieli katolickich W. Ks. Poznańskiego. W obradach wzięło udział obok przedstawicieli władzy cywilnej i duchownej, 26 delegatów reprezentujących 26 stowarzyszeń z 517 członkami. Zachodnio-pruskie stowarzyszenie szkolne reprezentował prezes tego związku, a jednocześnie drugi przewodniczący związku katolickich nauczycieli w obrębie niemieckiego państwa, p. Jasiński z Gdańska. Następny zjazd odbędzie się w roku przyszłym w Koźminie.

Sprawa Morskiego Oka weźmie prawdopodobnie obrót pomyślny dla Galicji. Odkryto bowiem sporządzony około końca XVII. wieku w mieście Środzie (*Novum Forum*) testament obywatela wielkopolskiego Pileckiego, mocą którego testator zapisuje swym spadkobiercom „*Zakopane cum Morskie Oko, versus fines Hungariae situm*" Stanowi to niezbity dowód, że Morskie Oko w dawniejszych czasach nie należało do Węgier. Dokument ten znajduje się w archiwach warszawskich; być jednak może, iż uda go się także odnaleźć w aktach grodzkich m. Środy w W. K. Poznańskiem.

Trupa poznańska wiedzie nadzwyczaj nędzny żywot na prowincji. Wszystkie lepsze siły opuściły towarzystwo, tak, iż najodpowiedzialniejsze role grywają drugo i trzeciorzędni aktorowie. Prowincja nasza nie stawia wprawdzie zbyt wygórowanych wymagań artystycznych, trudno jednak wymagać od niej, aby się nie poznała na tej parodji sztuki. W ogóle wobec coraz niedołężniejszego naczelnego kierownictwa, przyszłość naszej sceny przedstawia się nadzwyczaj smutno.

W przyszłym miesiącu idzie na sprzedaż publiczną jeden z najpiękniejszych majątków ziemskich w W. Ks. Poznańskiem, a mianowicie położona w pow. obornickim i obejmująca około 5 000 morgów Ludna Dąbrówka, miejsce śmierci Karola Marcinkowskiego. Aby ocalić ten piękny kawał ziemi, ma się podobno utworzyć konsorcjum obywateli tutejszych. Jak zwykle jednak i tym razem skończy się prawdopodobnie na dobrych chęciach i Dąbrówkę nabędzie założony świeżo przez stowarzyszenie szerzenia niemczyzny na wschodnich kresach monarchji pruskiej „Landbank", który już nabył główną hypotekę bez majątku. Majątek ziemski Ostrowo pod Gałańczą nabył od p. Margnardta p. Liszczyński ze Szląska. — Majątek Murzynowo w pow. środzkim kupił w tych dniach główny przywódca stowarzyszenia szerzenia niemczyzny Kennemann z Klenki.

W—K.

Katastr.fa w Moskw.e.

Teraz dopiero zawierają dzienniki zagraniczne długie opisy wypadków w d. 30. zm. na placu Chodyńskim, które zgrozą swoją zaprawdę przechodzą najśmielsze przypuszczenia. Prawdziwej cyfry stratowanych, poduszonych, rozszarpanych na śmierć zapewne nigdy się nie dowiemy, rośnie ona bowiem ustawicznie i masi przerażać swym ogromem. A ponieważ pośrednim sprawcą kolosalnego nieszczęścia jest policja, która z bezprzykładną bezradnością i niedbalstwem zaniechała wszelkich środków bezpieczeństwa; ponieważ dalej ofiarami są ludzie z najniższych warstw i z odległych stron głębokiej Rosji, więc w interesie policji będzie, ile możności zataić faktyczną liczbę ofiar, a tym razem przyjdzie jej to nawet łatwo. Kombinując z rozmaitych relacyj, cyfra zabitych przekracza 3000, a rannych zapewne drugie tyle! O powodach katastrofy — rzecz prosta — obiegają ciągle jeszcze przeróżne wersje i w tej mierze także trudno pono, aby prawda na wierzch wypłynęła.

N p. moskiewski korespondent *Köln. Ztg.* donosi, że rzucanie pakietów z jadłem, które miało spowodować katastrofę nie było tylko żartem furmanów, prowadzących wozy z temi pakietami, ale było zrobione z umysłu, aby lud szturmował wozy i aby tym sposobem ukryć można ogromne defraudacje przy dostawie wiktuałów i upominków festynowych.

Korespondent moskiewski *Berliner Tageblatt'u* tak opisuje początek masakry: Całą noc lud wytrwał cierpliwie, a jakkolwiek mużyk rosyjski wprost niezrównany jest w wyczekiwaniu spokojnem, to jednak tym razem chęć zdobycia carskiego podarku koronacyjnego była większą, aniżeli typowa jego apatja. Tłumy, obliczane na ½ miljona z górą, stały tedy już nad ranem niby na rozpalonych węglach, a niepokój wśród nich wzrastał z każdą chwilą. Obecna na placu policja była śmiesznie niedostateczną i mogłaby od biedy trzymać na wodzy ciżbę kilkotysięczną, a nie krocie tysięcy. Więc też wystarczał lada błahy powód, aby te nieprzeliczone masy głodnej i wynudzonej całonocnem oczekiwaniem ludności ze sztucznego spokoju wyprowadzić. Wtem ktoś zawołał: „Słyszycie! że tylko 400.000 kubków carskich przygotowano, a nas tutaj ze dwa razy tyle... A no — naprzód do roboty!" Słowa te lotem iskry błyskawicznej obiegły cały plac i wnet rozpoczęło się tłoczenie. Linwy, odcinające tłum od wozów i bud z podarkami, pękły w jednej chwili, garstkę żandarmów odepchnięte i zaczęło się szturmowanie bud. Domagano się od dozorców, aby zaczęli rozdawać kubki i woreczki. W ciągu kwadransa wolny przedtem teren był ludźmi literalnie przepełniony i dozorcy widząc groźną sytuację, zaczęli rzucać przednim szeregom podarki. Można sobie wyobrazić wrzask, pisk, wycie z tysięcy, tysięcy gardeł! Gdy tłumy, obozujące za budami spostrzegły, że tamci na przedzie mają już podarki, zaczęły także się wypychać ku tej stronie. Do tej chwili uszłoby jeszcze wszystko. Rozchwytawszy samowolnie podarki, byłyby zbite masy powoli się rozpierzchły, unosząc co najwięcej sińce i guzy. Lecz sytuację pogorszyła następująca okoliczność, której winowajczynią była policja: Oto z tego pola zabrano przedtem tysiące fur żółtego szutru i piasku na wysypanie ulic, któremi wjeżdżał car do stolicy. Porobiły się tedy rowy i doły, których nie zasypano i nie zrównano przed festynem ludowym. Dalej studnię, głębokości 20 metrów, znajdującą się pośrodku pola, przykryto lekko deskami, a nie ubezpieczono jej zresztą w sposób trwalszy. Więc początkiem katastrofy było, że pod ciężarem ciżby deski owe załamały się i studnia w okamgnieniu zapełniła się ludźmi. Analogicznie było z temi rowami i dołami. Setki potykały się, popychane naprzód i padały w zagłębienia, aby się już nie podnieść więcej. Dalsze tłumy szły po formalnym już pomoście z trupów i rannych... Rzucanie podarków powiększyło jeszcze zgiełk i ciżbę. Mocniejszy powalał słabszego, aby uchwycić kubek lub woreczek ze słodyczami w powietrzu, a ktokolwiek raz znalazł się na ziemi, został bez ratunku stratowany...

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 6. czerwca.

Wycieczka Koła literacko-artystycznego do Lesienic.

W „Gwieździe" o godz 8 wieczorek na cześć Joachima Lelewela, urządzony przez Tow. polskiej młodzieży rękodzielniczej im. Kilińskiego.

Teatr letni: „Właściciel Kuźnic." Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni powrócił wczoraj do Lwowa.

Kalendarz. Sobota (6.): Norberta b. Wschód słońca o godzinie 4. minut 8, zachód o godzinie 7. minut 49.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki i raki (samce) 16 cm. długości, lipienie, głowacice, świnki, wyrozuby, czopy, sandacze.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły rogacze).

Protektorat towarzystwa kolonij wakacyjnych dla dziewcząt przyjęła księżna namiestnikowa Konstancja Sanguszkowa. Cieszymy się tem bardzo, gdyż zapewnia to rozwój instytucji o celach tak wysoce filantropijnych.

Szóste samobójstwo w 30 pułku. Zaledwie przeszło deprymujące wrażenie, jakie w całem mieście wywołała tragiczna śmierć śp. Marcichowskiego, jednorocznego ochotnika w 30. pułku, a już straszna statystyka samobójstw na cytadeli lwowskiej pomnożyła się o jeden wypadek. Wczoraj rano wystrzałem z karabinu, skierowanym w serce, zabił się szeregowiec Hauser. Przed półtora rokiem Hauser był kadetem i za karę zdegradowany został na feldfebla z przeniesieniem do 30. pułku we Lwowie. I tu jednak prowadzenie się Hausera nie konwenjowało z przepisami wojskowego rygoru, wskutek czego przed kilku miesiącami zdegradowano go na zwykłego szeregowca. Co było powodem samobójstwa, niewiadomo.

Samobójstwa w armji — mnożą się w ogóle w zastraszający sposób, a Lwów nie zostaje w tyle za innymi garnizonami. W ostatnich czasach zwłaszcza trzydziesty pułk piechoty miał kilka wypadków, a najgłośniejszem stało się samobójstwo śp. Karola Marcichowskiego. Według jednej wersji, pochodzącej z najbliższego otoczenia denata, głównym powodem rozpaczliwego kroku była nieszczęśliwa miłość inni zaś powodu szukają w sekaturze porucznika S., a wersja ta znalazła nawet odgłos w prasie, gdyż przytoczył ją *Kur. Lw.* Nie wchodzimy w to, o ile która wersja jest prawdziwą, być może bowiem, że oba powody działały tu równorzędnie, ale w każdym razie uważamy za swój obowiązek zwrócić uwagę władz wojskowych na konieczność ścisłego dochodzenia każdego podobnego wypadku, którego rezultat powinien być do wiadomości ogólnej podany. Jestto w pierwszym rzędzie obowiązkiem członków polskich delegacyj wspólnych tam sprawę tę podnieść i wyjaśnienia zażądać.

Uwaga na czasie. Aż się serce kraje — pisze do nas jeden z czytelników *Dz. P.* — patrząc na powolne zniszczenie, któremu ulegają pawilony, zakupione przez miasto na placu wystawy. A już wprost zdumienie ogarnia, dlaczego do tej pory nie zabrano do muzeum miejskiego tympanonu pędzla Tad. Popiela z pawilonu przemysłowego i przez dwa lata pozwolono pięknej tej kompozycji niszczeć pod wpływem czynników atmosferycznych To przecież uczynić można było już bardzo dawno i zakonserwować dla przyszłych pokoleń ozdobną pamiątkę z wystawy. Zwracamy się do zarządu muzealnego z wyrzutem, iż do tej pory zaniedbał, czy zapomniał o tympanonie i z prośbą, aby jak najrychlej zabrał go do ratusza.

Cech introligatorów lwowskich wystąpił nadzwyczaj okazale podczas uroczystości procesji Bożego Ciała. Jeden z członków niósł prześliczny sztandar o barwach narodowych, prawdziwe arcydzieło sztuki hafciarskiej, wykonane w pracowni p. Rajskiego w Paryżu. Cechmistrz zaś po raz pierwszy niósł berło cechowe. W ten sposób przywrócił cech introligatorów starodawny obyczaj polski, wedle którego każdy cech przy uroczystych okazjach występował z berłem i sztandarem. Berło to składa się z rękojeści hebanowej, na końcu której znajdują się misternie zrobione bronzowe, bogato złocone emblemata introligatorstwa, tudzież orzeł polski i Pogoń litewska. Berło to wykonane zostało we Lwowie przez bronzownika p. Sknurzyla według rysunku artysty malarza p. Dębickiego.

Do dyrekcji poczt we Lwowie odzywamy się w sprawie następującej. Przed kilku tygodniami dzięki p. radcy Stögbauerowi publiczność nasza uzyskała w przesyłce listów do Krakowa to ułatwienie, iż z głównej poczty przy ulicy Słowackiego po raz ostatni miały być listy wyjmowane o godzinie ¾11. w nocy i osobną karjolką ekspedjowane na dworzec kolejowy, tak, aby jeszcze tego samego dnia, mianowicie w trzy kwadranse po wyjęciu ze skrzynki, mogły odejść do Krakowa. Przez cały miesiąc korzystaliśmy z tego udogodnienia, obecnie zaś wraca pomału dawny stan rzeczy. Od kilkunastu dni mianowicie zauważyliśmy, że godzina ostatnia wyjmowania listów z głównej skrzynki pocztowej cofa się się stale o kilka minut, co uwidocznia się na osobnym zegarze tuż obok skrzynki, tak, że gdy w pierwszych dniach maja wskazówka ostatniej ekspedycji stała na godzinie 10. minut 45, obecnie spadła na godzinę 10 minut 30, czyli, że o cały kwadrans służba wybiera listy wcześniej, aniżeli powinna. Spodziewamy się, że władze pocztowe w interesie publiczności skarcą tę samowolę.

W stawie pełczyńskim utonął w czwartek wieczorem niewiadomego nazwiska żołnierz.

Temperatura. Barometr stoi w mierze.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Najwyższa temperatura + 26·7°C., najniższa + 14·2°C.

Wystawa bydła i premjowanie, oraz targ na bydło rozpłodowe ras górskich, odbędzie się staraniem oddziału stryjsko-żydaczowskiego gal. Towarz. gosp. w Stryju w środę d. 17. bm. w Olszynie. O godz. 5 wieczorem przeprowadzenie bydła i uroczyste wręczenie nagród, poczem nastąpi losowanie bezpłatne żywych zwierząt i narzędzi rolniczych We wtorek d. 16. bm. odbędzie się wystawa i premjowanie bydła w Żydaczowie.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożyli pp. Eugenjusz Czaprański i Zdzisław Rudzki.

Rozbestwienie ludu prawosławnego. Czerniowiecka *Gazeta polska* donosi: W Korowji, siole, należącem do parafji czerniowieckiej, zamieszkuje kilkunastu włościan wyznania rzymsko-katolickiego. Przed tygodniem jednemu z nich zmarło niemowlę i wikary tutejszej parafji, ks. Steinbach, udał się, aby dopełnić ceremonji pogrzebu. Kondukt z trumienką dziecka, za którą postępowało kilka osób, przechodził na cmentarz około cerkwi prawosławnej. Tutaj spotkano gromadę pijanych chłopów i kobiet prawosławnych i ci, hałasując, otoczyli idących i udali się wraz z nimi na cmentarz. Kapłan zauważył, że pijany tłum w języku rumuńskim rzuca nań przekleństwa i odgraża się pięściami, jednak podążał dalej, nie przerywając modłów. Kiedy trumienkę ustawiono nad grobem, rzuciły się na nią pijane kobiety, odkryły wieko i nad zwłokami dziecięcia poczęły czynić jakoweś gusła, wykręcały trupowi główkę, wstrząsały ciałem itp. Tylko z trudnością powiodło się księdzu skłonić tłum do tego, że zaniechał znęcania się nad umarłym, kiedy jednak prosił, by nie przeszkadzali dopełnić modłów, rozjuszeni chłopi bardziej jeszcze krzyczeć i odgrażać się poczęli. W końcu nawet grabarz — również prawosławny — rzucił z łoskotem trumienkę do jamy, która okazała się za małą i odszedł, oświadczywszy, że nie zasypie grobu. Uczynił to dopiero jeden z katolików i tak z przeszkodami dokończono pogrzebu. Wypadek powyższy jest chyba wymowną ilustracją do uchwały prawosławnego synodu, postanawiającej użalić się przed rządem na ucisk prawosławia ze strony katolicyzmu! Dodajmy, że na czele chłopów, którzy starali się zbezcześcić obrządek katolicki, stał miejscowy wójt i on sam dowodził pijanym tłumem. Sprawę powyższą zakomunikowano prokuratorji państwa w Czerniowcach.

Temat do humoreski. Mniej więcej przed czterema tygodniami w rubryce „wiadomości policyjne" zanotowały dzienniki lwowskie, że artystce tutejszego teatru pani B., skradziono złoty zegarek wartości 100 zł. Notatka ta stała się powodem bardzo zabawnego zdarzenia. Oto w kilka dni po jej pojawieniu się, pani B. otrzymała z Drohobycza anonimowy list, podpisany początkowemi literami, następującej treści: „Pani! Napróżno szukasz złodzieja we Lwowie. Ja ukradłem zegarek i oddam go bardzo chętnie, jednakże tylko pod tym warunkiem, jeżeli pani nadeszle mi *poste restante* pod wskazanym adresem swoją fotografję". Dziwny list wprawił artystkę w niemały kłopot. Nie wiedząc, co z nim począć, zasięgnęła rady któregoś ze znajomych, a ten zaproponował stary, ale dowcipny i wypróbowany sposób ujęcia sprawcy kradzieży, przyznającego się w tak oryginalnych warunkach do jej popełnienia. Poradził jej mianowicie, ażeby włożyła do koperty czysty karton wielkości fotografji i wysłała do Drohobycza pod wskazanym adresem *poste restante*, równocześnie zaś zawiadomiła tamtejszą policję, że pan, który się zgłosi po odbiór takiego a takiego listu na poczcie, jest nielegalnym posiadaczem jej zegarka. Fortel powiódł się w całej pełni, niestety jednak dał rezultat, nie mający nic wspólnego z kradzieżą i odebraniem zegarka pani B. Pokazało się bowiem, że autorem zagadkowego listu był student rzeszowskiego gimnazjum, który znając panią B. z jej pobytu na scenie krakowskiej, zapłonął chęcią posiadania jej fotografji i w tym celu użył powyższego, bądź co bądź dowcipnego podstępu. Fatalne jednak skutki spowodował pomysłowy gimnazjasta. Nie mając odwagi sam pójść na pocztę po odbiór upragnionego listu z fotografją, wysłał jednego z przyjaciół, który prosto z urzędu pocztowego powędrować musiał do kozy w towarzystwie ajenta policyjnego, pozostając pod zarzutem popełnienia kradzieży zegarka na szkodę pani B. Dwa dni przesiedział Bogu ducha winny młodzieniec, nim sprawa wyjaśniła się drogą wymiany depesz telegraficznych między Lwowem a Drohobyczem i nim nakoniec wypuszczono go na wolność.

Popis gimnastyczny. Z Tarnopola donoszą nam 3. b. m: „Sokół" tarnopolski urządził dnia 30. z. m. popis gimnastyczny panienek i dzieci, którego rezultat bez przesady nazwać można świetnym. Po przemówieniu druha prezesa dra Trzcienieckiego nastąpiły ćwiczenia wolne, ćwiczenia w skakaniu i na krążnikach, wykonane przez dzieci z rzadką precyzją. Dalszą część programu zapełniły wykonane nadzwyczaj efektownie ćwiczenia wolne panien, pochody ozdobne i ćwiczenia na krążnikach. W końcu popisywało się 8 panienek w polskich strojach na łyżwach salonowych, wykonywując piękne a trudne figury bardzo biegle.

Podczas pauzy sprawiły uczenice swemu nauczycielowi, druhowi Szytylińskiemu, miłą niespodziankę.

Panna Schwartzówna w bardzo udatnej i pięknie wygłoszonej przemowie, dziękowała w imieniu towarzyszek długoletniemu pracownikowi „Sokoła" za poniesione trudy i starania i wręczyła mu w końcu upominek w postaci pięknego stolika z przyborami do palenia, oraz — niezbędne przy takich sposobnościach — kwiaty. Podnieść tutaj należy, że druh Szytyliński w całej pełni na takie uznanie pracy swej zasłużył. Po popisie nastąpiło jeszcze ugoszczenie „Sokolic" przez wydział „Sokoła."

Piorun. Przed kilkoma dniami w Pohorylówce, pow. kocmanieckiego, piorun uderzył w trzech włościan, powracających z pola. Pierwszy, Teodor Czornopyski upadł, lecz po chwili oprzytomniał zupełnie; idący na ostatku ojciec tegoż dopiero po godzinie przyszedł do przytomności, a trzeci, 27-letni Wasyl Hucuł, zginął na miejscu.

Z Przemyśla donoszą nam: Oddział kolarzy „Sokoła" przemyskiego urządza w dniu 14. b. m. wspólnie z oddziałami kolarzy „Sokoła" sanockiego i jarosławskiego jazdę rozstawną na przestrzeni Kraków Przemyśl, bez względu na pogodę. Odległość wynosi 253 kilometrów. Odjazd pierwszego kolarza z Krakowa nastąpi dnia 14. b. m. o godzinie 5. z rana. Na całej przestrzeni urządzono czternaście stacyj rozstawnych, które obsadzone będą kolarzami wyż wspomnianych oddziałów. Nowość ta wprowadzona pierwszy raz w Galicji, zainteresuje z pewnością szerokie koła sportu kołowego; jazda ta ma pewną wartość strategiczną.

Bezbożną kradzież popełniono w nocy na 3.

---

(1)

MODEL.

(Z teki artystki.)

Była wiosna! jedna z tych, co nietylko topi śniegi, rzeki uwalnia z lodowych kajdan, zazielenia drzewa i napełnia powietrze wonią czeremch, bzów i fiołków; ale także wnika w serca i dusze ludzkie, rozjaśnia widnokrąg myśli i w różowych barwach maluje przyszłość.

Wiosna ta rozgościła się nawet w mojem atelier, które przez całą zimę nie widziało promienia słońca na niebie, ani uśmiechu na twarzy swej mieszkanki.

Ach, bo też to była zima! Napróżno starałam się przebić wzrokiem czarne, nieprzebrane masy chmur w górze, zdające się przytłumiać i głuszyć życie na ziemi; daremnie wzdychałam za skrawkiem błękitnego nieba, za jaśniejszym błyskiem słońca, aby rozprószyć smutne i ciężkie myśli, jakie nie opuszczały mnie od chwili przyjazdu do kraju.

Długi czas bawiłam na studjach za granicą, całą duszą oddana malarstwu, pochłaniającemu wszystkie moje dążenia i cele. Cztery lata w Monachjum, dwa w Paryżu, nauczyły mnie, jak można, żyjąc na wielkim świecie, zamknąć się w ciasnym, ale uroczym światku pracy i marzeń o przyszłości.

Młoda i niedoświadczona musiałam zanadto bujać po obłokach, kiedy mi po pierwszych trudach, tak zaraz opadły skrzydełka.

Sierota, wychowywałam się do czasu wyjazdu u krewnych, po powrocie miałam stanąć o własnych siłach.

Do kraju jechałam z radością, liczyłam stacje, które mnie jeszcze od celu podróży dzieliły; a pierwsze wyrazy jakie usłyszałam wymówione w polskim języku, choć wyszły tylko z ust chłopca roznoszącego na dworcu „świeżą wodę" napełniły mi oczy łzami.

Od chwili przybycia do miasta zaczęły się dopiero moje utrapienia; nieznając miejscowych stosunków, zdawało mi się, że dosyć jest chcieć, aby znaleść czego pragnę.

Po wielu zawodach, zdobywszy nareszcie atelier odpowiadające zaledwie w setnej części moim, niezbyt wygórowanym wymaganiom, miałam już gdzie malować, ale doprawdy śmiech po myśleć nie miałam co malować!

Ja także z początku śmiałam się z tego; wykończałam stare szkice i starałam się pozawiązywać stosunki z malarzami, aby za ich pośrednictwem postarać się o modele.

Grono artystyczne przyjęło mnie jednak bardzo zimno, jako obcą naleciałość, intruza, który wprawdzie im szkodzić na razie nie mógł, ale starał się wcisnąć w ich koło.

Nie mając żadnych krewnych w mieście, ani nawet przelotnych znajomości, narażona byłam wiecznie na samotność i na rozmyślanie nad mojem nader smutnem położeniem. Modeli do malowania nie było; profesja ta zostawała w widocznej pogardzie u szerszej publiczności, bo kilka moich w tym celu poczynionych usiłowań spełzło na niczem, propozycje odtrącano z oburzeniem.

Przypominam sobie zabawny epizod z tych czasów.

Raz znudzona ciągłą bezczynnością postanowiłam sobie bądź co bądź wyszukać model; w tej myśli wyszłam z domu w mróz trzaskący, dumając, gdzieby tu zwrócić me kroki.

Przechodząc koło kościoła, spostrzegłam kilka zmarzniętych, skulonych żebraczek; jedna z nich o ostrych, wyrazistych rysach, wybornie nadawała się do studjum.

Przystąpiłam do staruszki, proponując, żeby ze mną poszła, gdyż mam dla niej nie męczący zarobek. Babina podniosła się skwapliwie i poleciwszy swej sąsiadce torbę z prowiantami, pokulała w ślad za mną.

Byłam bardzo dumną ze zdobyczy!

Przyszedłszy do domu poleciłam jej rozebrać się z chustki i czekałam w drugim pokoju ustawiając podjum w dobrem świetle.

Po chwili głowa babki zajrzała przez drzwi.

— Chodźcie no babciu, rzekłam zachęcająco. — A po co, spytała ochryple, trzęsąc się z zimna.

— Będziecie tu siedzieć do malowania...

— Oo, odparła obrażona, abo ja to co? żeby mnie malowali! to po to mnie panna aż tu ciągła? ta ja myślała, że tu trza przy umarłym siedzieć; ale tak, niech se tam panna kogo innego szuka ja nie na to!... i mrucząc gniewnie pod nosem wyniosła się nie zważając nawet na przyobiecany datek.

Wolała żebrać pod kościołem na mrozie i śniegu, jak drzemać wygodnie w ciepłym pokoju pozując. Dziwna logika! Podobnych przykładów zdarzało się wiele! Portretów u nieznajomej malarki, bez protekcji, ani reklamy, nikt nie zamawiał, więc byłam skazana na bezczynność. Ileż to razy wspominałam moje poddasze paryskie pełne światła, wesołości, w którem pracowałam tak szczerze i ochoczo wraz z jedną koleżanką. Nie mogłyśmy się pozbyć nawału modeli ciągle nas nawiedzających.

Jakie tam były pyszne postaci, typy, charaktery!

Odmalowałam już w końcu we wszystkich pozach, moją jedyną służącą, chłopca od stróża, który mi nosił wodę, dołączywszy do tego własny portrecik robiony jeszcze w Paryżu, dałam to razem na wystawę.

Czytałam pilnie w owym czasie recenzje z działu sztuki, lecz nie było tam wzmianki o mnie, co do prac wykonanych tutaj, nie miałam wielkich pretensyj, ale o portrecie mym dosyć pochlebnie wyrażano się w salonie, dlaczegożby teraz nie zwrócił uwagi?... Duma moja, próżność, głęboko były podrażnione; w tem usposobieniu poszłam raz na wystawę.

Zawierucha straszna, śnieg padał wielkimi płatami, oświetlenie w salach nieszczególne, ze zwiedzających nikogo...

Zimno przenikliwe i pustki, przykre i smutne wrażenie wywierały na widzu.

Weszłam do pokoju, gdzie wisiały moje obrazki, otrząsnęłam śnieg z futra, usiadłam przypatrując się z za gęstej woalki najrozmaitszym pejzażom w różnorodny sposób pojętym, fizjognomjom męskim, kobiecym, kwiatom o barwach zbladłych, smutnych, jakby powiędłych w tej mroźnej atmosferze; zatrzymałam wzrok na szkicu jakiejś baletniczki: rozparta na kanapie z papierosem w ustach, zdawała się szydzić z całego świata.

Na dole, na ramie przylepiona była kartka z napisem „Zakupione."

Posłyszawszy męskie kroki w drugim pokoju, odwróciłam głowę i poznałam w przybyłym malarza, którego pamiętałam jeszcze z czasów, jak chodziłam do muzeum. Spojrzał na mnie bystro, musiał mnie sobie przypominać z pomocą nazwiska, podpisanego na jednym z mych obrazków, koło którego siedziałam, bo przystąpił i przywitał się uprzejmie. Bardzo byłam rada, że znalazłam towarzysza, chętnego do rozmowy o tem, co mnie najwięcej zajmuje. Zaczęliśmy razem oglądać obrazy; z przyjemnością słuchałam jego trafnych, czasem nieco złośliwych uwag.

Ciekawa byłam, co powie o moich pracach. Chwalił bardzo, może nawet zanadto, choć ze względu, że on sam w innym rodzaju maluje, mógł sobie tego pozwolić.

Gdy przystąpiliśmy do mego własnego portretu, stanął, długo się przypatrywał, w końcu:

— Ależ to znakomite! — wykrzyknął — jaka delikatna robota! ta eteryczna główka blondynki formalnie wychodzi z ram! To nie musiał być zwykły model, niezawodnie?

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

bm. w kościele w Tłustem. Wywalono drzwi główne kościoła i drzwi od zakrystji, zabrano kielichy, patyny, puszki z cyborjum wysypawszy Przenajśw. Hostję na dywan i na stopnie ołtarza. Złoczyńcy zabrali gotówkę kościelną i popełnili wiele znieważeń rzeczy drogich sercu chrześcjanina. Żandarmerja śledzi.

Wybór posła na sejm krajowy. Z Tarnopola piszą z dnia 2. b. m.: Jak już wczoraj doniosłem telegraficznie, wybór posła na sejm krajowy wypadł zupełnie po myśli wszystkich dojrzałych i poważnych obywateli naszego grodu. Rusini wprawdzie wysunęli w przededniu wyborów kandydaturę sekretarza rady tutejszego sądu obwodowego p. Aleksandra Hryniewieckiego, chcąc niejako w ten sposób zadokumentować swoją odrębność, wiedzieli jednak dobrze, iż kandydatura ta, wobec kandydatury ministra Rittnera, żadnych nie miała widoków powodzenia. W pierwszej połowie dnia wyboru udział wyborców był dość słaby, wskutek czego słyszeć się dały głosy, iż minister Rittner nie mając żadnej poważnej kontrkandydatury, zostanie wprawdzie wybrany, atoli co najwyżej 100 głosami.

Sytuacja jednak po południu znacznie się zmieniła, gdyż cała inteligencja miasta naszego w zwartych szeregach oddała swe głosy ministrowi Rittnerowi.

Rezultat wyboru bezsprzecznie nazwać można świetnym, albowiem na 762 głosujących, minister dr. Edward Rittner otrzymał 719 głosów, czyli że został wybrany imponującą większością głosów po raz drugi na sejm krajowy z kurji miasta Tarnopola.

Czterdzieści głosów padło na p. Hryniewieckiego, zaś tylko dwa głosy na profesora dr. Augusta Balasitsa, a to jedynie z tego powodu, iż dosyć liczni jego zwolennicy powstrzymali się zupełnie od głosowania.

Natychmiast po ogłoszeniu wyniku wyboru, wystosował magistrat tutejszy do ministra Rittnera telegram gratulacyjny następującego brzmienia:

„Imieniem miasta pozwalamy sobie powitać Waszą Ekscelencję, jako naszego posła sejmu, wybranego przy wzniosłem właśnie głosowaniu 719 głosami na 762 głosujących. Podpisani: Dr. *Łucsakowski*, burmistrz. *Puntschert*, zastępca burmistrza. Dr. *Kwiatkowski*, przewodniczący komitetu przedwyborczego“.

Wiadomość o dokonanym wyborze zakomunikowano mieszkańcom wystrzałami z moździerza, wieczorem zaś urządzono [illegible] z pochodniami — nawiasem powiedziawszy dosyć prymitywny — starostwie, burmistrzowi i jego zastępcy.

Śmierć przez zasypanie. Dziewięcioletni chłopak, Franciszek Urban, syn kowala we Wiedniu, bawił się onegdaj wraz z czterema kolegami na ulicy, na placu budowy, gdzie złożono wielką ilość piasku. Chłopcy przeskakiwali góry piasku, gdy nagle Urban się zapadł, piasek go przykrył, i biedny chłopiec nie mógł się na wierzch wydobyć. Nim przestraszeni towarzysze uwiadomili o tem, co zaszło, pracujących obok robotników, i zanim ci go odgrzebali, Urban już nie żył.

Le roi est mort, vive le roi! Uroczystość intronizacji nowego króla kurkowego i obwołania dwóch marszałków odbyła się onegdaj na strzelnicy miejskiej wedle starożytnego ceremonjału. O g. 3. z ratusza ruszył ku strzelnicy olbrzymim łańcuchem szereg powozów, w których zajęli miejsca członkowie towarzystwa. O długości jego daje pojęcie szczegół, że gdy pierwsze powozy, stanowiące czoło tej kawalkaty, wjeżdżały w bramę strzelnicy, ostatnie były dopiero koło „feuerpikiety“ przy ul. Czarneckiego. Uroczystość przy odgłosie salw moździerzowych rozpoczęła się odczytaniem wyjątków z przywileju, nadanego bractwu strzeleckiemu przez króla Zygmunta Augusta w r. 1546, poczem odczytany został protokół z odbytego w zeszłym tygodniu strzelania królewskiego oraz protokół, spisany przez komisję wyborczą, wyliczającą liczbę wystrzałów. Przy ponownym odgłosie wystrzałów z moździerzy obwołano oficjalnie królem kurkowym na r. 1896 p. Michała Michalskiego i wręczono mu insygnja królewskie, marszałkom zaś pp. Platowskiemu i Wierzbickiemu laski urzędowe. Rozdział nagród pomiędzy członków, którzy wzięli udział w zeszłotygodniowem strzelaniu królewskiem, oraz uroczysty pochód dokoła linji strzelnicy zakończyły pierwszą część tej starej i pełnej serdecznego uroku ceremonji.

O godzinie 9. odbył się bankiet intronizacyjny. Nowego króla ulokowano pod umyślnie przygotowanym baldachimem, ozdobionym insygniami strzeleckiemi i portretem monarchy, malowanym przez p. Batowskiego. Do stołów, ustawionych w podkowę, zasiadło blisko sto osób. Pierwszy zabrał głos p. prezydent Mochnacki i pił na cześć króla, poczem dowcipnie w kilku słowach nie ustawało już ani na chwilę i toasty od godziny 1/11 sypały się jak z rogu obfitości. P. Michalski nawiązując swoje wyniesienie na godność królewską do znanego przysłowia: „Człowiek strzela, a pan Bóg kule nosi“, wzniósł toast na cześć pana prezydenta Mochnackiego. Skarbnik p. Marszałkiewicz złożył hołd nowym marszałkom pp. Platowskiemu i Wierzbickiemu, Ciuchciński wychylił puhar na cześć obecnych artystów, Platowski postawił wszystkim mocarstwom Europy za przykład państwo strzeleckie, gdzie się nigdy krew nie leje, a nawet zmiana panujących odbywa się spokojnie i pił na pomyślność starego króla p. Janowicza, dr. Stachiewicz, przypomniał, że rycerstwo polskie nie pozwala zapomnieć o zdrowiu królowej, Michalski uczcił pracę i życzył jej, aby doczekała się czasów, w których cała Galicja będzie umiała czytać, Kostecki, odpowiadając na ten toast, wzniósł zdrowie mieszczaństwa, Janowicz pił na cześć Ciuchcińskiego, a Getritz zakończył toastem „Kochajmy się“. Przy uczcie przygrywała część orkiestry 30. pułku piechoty, a na dworze dawano salwy moździerzowe.

Artyści malarze lwowscy wręczyli onegdaj prezesowi Tow. strzeleckiego prześlicznie wykonany adres na pergaminie, w stylu siedemnastego stulecia, jako wyraz wdzięczności za gremialny udział tego Tow. w rauce, który się w ubiegłym karnawale odbył w Kasynie miejskiem na dochód budowy gmachu sztuk pięknych.

Akademicy mają stanowczo szczęście. Onegdajszy ich festyn na Wysokim Zamku pod protektoratem ks. Andrzejowej Lubomirskiej, a na dochód Tow. bratniej pomocy, powiódł się znakomicie. Zabawa już o godz. 5. popoł. wrzała w całej pełni, podsycana obecnością mnóstwa pięknych pań, doskonałą orkiestrą Rolla i serją „niespodzianek“, przygotowanych przez komitet. Było ich tyle, że z pamięci wymienić możemy tylko niektóre. Należą tu: konkurs brzydoty panów (rezultat przez wzgląd na solidarność męską zachowujemy w sekrecie) grafolog, który jednak miał podobno mało do roboty, bo festynowicze kontenci, że przynajmniej przez kilka godzin z rzędu mogą nie mieć nic wspólnego z piórem i atramentem, woleli referować piwo pilzneńskie, dalej dwie loterje fantowe, szarady [illegible] itd. itd. Ogólne zainteresowanie wywołała szarada, rozdawana do odgadnięcia każdemu, kto kupował bilet wstępu. Rozwiązywanie szło dość tępo, bo szarada była trochę niejasna, ostatecznie jednak odkrył ktoś, że rezultatem wszystkich jej kombinacyj głoskowych jest — Żelazowski. Najwięcej jednak emocji budziła tombola, której główną wygraną stanowił serwis do herbaty wartości 100 koron. Festyn skończył się późno i dał niezawodnie doskonały rezultat finansowy.

W dniu wczorajszym przypada druga rocznica otwarcia wystawy krajowej z r. 1894.

O wypadku duru brzusznego we Lwowie doniósł policji, jak nakazuje ustawa, dr. Silberstein.

Niedzielny odpoczynek fryzjerów. Czeladnicy fryzjerscy we Lwowie proszą nas o zanotowanie następującego faktu: Na odbytem niedawno zgromadzeniu majstrów fryzjerskich, obecnych było czterech czeladników, wydelegowanych z grona ogółu towarzyszy, celem porozumienia się co do tego, ażeby w niedziele sklepy były zamknięte od g. 2 popołudniu. Ustawa, jak wiadomo, wyjęła z pod swojej opieki fryzjerów, zostawiając do rozstrzygnięcia samym majstrom, czy interesa ich mają fungować przez cały dzień, czy też nie, w każdym razie jednak sześć godzin odpoczynku niedzielnego dla ludzi, którzy pracują przez cały tydzień po czternaście godzin dziennie, jest żądaniem tak minimalnem, że trudno zrozumieć, jak właściciele zakładów fryzjerskich mogą mu się opierać. Tymczasem na wspomnianem zgromadzeniu panowie ci tak manewrowali, iż nie dopuścili do głosu czeladników. Wobec tego czeladnicy zwołali zgromadzenie do ratusza, na którem mieli zastanowić się nad sytuacją. I tu jednak spotkał ich zawód. Oto pomimo wyraźnego przyrzeczenia p. prezydenta nie otwarto im wcale sali, wskutek czego musieli się rozejść.

Na aristonie grać każdemu wolno (niestety), ale żądać za granie pieniędzy nie każdemu. Onegdaj niejakiemu Grzegorzowi Fiiszowi, na doniesienie, kilku mających uprawnienie do grania, odebrano ariston, bo stosownego pozwolenia nie posiadał. I na tem polu konkurencja!

Kapral zawinił, a kapralową pobito. Michał Tatarkowski kapral, 14 kompanji 30. p. p., zaskarżył do sądu w drobiazgowej jakiejś kwestji. Katarzynę Kaim. Niedelikatny ten krok dotknął bardzo nadobną Katarzynę. Postanowiła się zemścić. W tej samej kamienicy mieszkał ślusarz Władysław Wąsowicz, ponieważ zaś ten młodzieniec posiadał jej szczególniejsze zaufanie, jego przeto wybrała na mściciela. Przez omyłkę bohaterski obrońca p. Katarzyny zamiast kaprala pobił jego *żonę*. Epilog w policji.

Hałas. Zaaresztowano Jakóba Hałasa, który Stefanowi Dokolasowi, służącemu u Filipa Ziemniaka, ukradł raz 7 zł., a drugi raz 3 zł. Za drugim razem chwycił Dokolas złodzieja na gorącym uczynku, w chwili, gdy dorobionym kluczem zamykał jego kuferek.

Aby było weselej przy zabawie, przy święcie, skradli dwaj chłopcy harmonikę z otwartego sklepu Juljusza Kapralika. *N. b.* sklep był otwarty w godzinie, w której w święto powinien być zamkniętym.

Zginęła. Tończa Bardach zginęła. Wyszła wczoraj około 3. godziny z domu, przy ul. Sobieskiego l. 8. Ubraną była w niebieską sukienkę i żółte chodaczki. Poszukuje jej ojciec, kupiec, Hersz Bardach.

Znaleziono książkę pensyjną inwalidy Józefa Dyjankiewicza. Jest do odebrania na policji.

Lody, w dodatku fałszowane, sprzedawał przez dłuższy już czas niejaki Dawid Schechter bez stosownego pozwolenia. Paczkę z lodami zdeponowano, Schechtera pozostawiono na wolnej stopie.

Książeczkę wkładkową pocztowej kasy oszczędności nr. 1758,12 na kwotę 7 zł. 60 ct., znalazł onegdaj około Janowskiej rogatki Ozjasz Eatenberg i złożył na policji.

Lornetkę teatralną znalazł uczeń III. klasy V. gimnazjum, Wilhelm Prokowicz, onegdaj o godzinie 10. wieczorem w Ogrodzie Pojezuickim na ławce.

Oficerowie tarnopolscy. Olbrzymią senzację wywołał w Tarnopolu fakt, że cały korpus oficerski jednego dnia wystąpił z tamtejszego kasyna mieszczańskiego. O powodach tego kroku krążą rozmaite pogłoski. Podobno tendencją oficerów było zniemczyć kasyno, czemu oparli się jego cywilni członkowie. Starosta tarnopolski p. Zawadzki był we Lwowie i konferował z głównodowodzącym w sprawie tego rozdwojenia.

Wyścigi galicyjskich cyklistów, które mają się odbyć d. 7. bm., zapowiadają się świetnie. Zgłosili się do nich najdzielniejsi z jeźdźców lwowskich i krakowskich, a także nie brak zgłoszeń z prowincji. Komitet postarał się o to, aby tego roku był bufet odpowiadający wszystkim wymaganiom na miejscu.

Oględziny lekarskie uczenic, które zgłosiły się na kolonje, odbędą się w szkole wydz. im. król. Jadwigi w niedzielę d. 7. bm o godz. 11. rano.

Wycieczka stowarzyszenia „Skała“ do uroczego lasku t. z. Dubsówka tuż przy boisku gimnastycznem korpusów wakacyjnych, w połączeniu z festynem, o nadzwyczaj urozmaiconym i pięknym programie, odbędzie się w niedzielę, 7. bm. na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierót. Początek festynu o godz. 3 popołudniu. Tak cel szlachetny, jak również i bardzo piękny program, zapewnia festynowi w tem uroczym miejscu powodzenie.

Z „Gwiazdy“. Na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierót stowarzyszenia rękodz. lw. „Gwiazda“ odbędzie się w niedzielę, 7. bm., a w razie niepogody 14. bm. wycieczka do lasku na Pasiekach za rogatką Łyczakowską z urozmaiconym programem przy udziale muzyki wojskowej 80 pp.

Zmarli.

Franciszek Kloss, radca sądu krajowego zmarł we Lwowie.

Juljusz Sokołowski, właściciel dóbr, zmarł we Lwowie.

Zofja Koczyndyk, córka urzędnika galic. Kasy oszczędności, zmarła we Lwowie.

Andrzej de Baszta Czerkawski, zarządca szpitala powszechnego w Kołomyi i żołnierz z roku 1863, przeżywszy lat 64, zmarł w Kołomyi.

Franciszek Michalewski, ajent policji lwowskiej umarł wczoraj we Lwowie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w sobotę „Właściciel kuźnic“, dramat w 5 aktach Jerzego Ohnet'a. Trzeci gościnny występ p. Władysława Wojdałowicza, artysty teatrów warszawskich; jutro w niedzielę „Pan Damazy“, komedja w 4 aktach Józefa Bliźińskiego. Czwarty gościnny występ p. Władysława Wojdałowicza.

Z Izby sądowej.

(Brudy handlowe.)

Lwów 5. czerwca.

Doskonałe *pendant* do odbytego niedawno procesu Aksenberga o oszukańczą krydę, stanowi rozprawa karna, która się dziś rozpoczęła przed trybunałem sędziów przysięgłych. Jako oskarżeni zasiadają na fatalnej ławeczce Józef Fredl *vel* Fried, rodem z Żółkwi, dwudziestoczteroletni nauczyciel języka hebrajskiego i były właściciel grajzlerni i Natan Herzberg, sklepikarz, o rok od niego młodszy. Młodzi ci geszeftsmani związani byli ze sobą przez dłuższy czas nadzwyczaj subtelnym i wcale intratnym interesem, który miał tylko jedną złą stronę: prowadził do kryminału. Interes polegał na tem, że Fried, uważając widocznie propagandę hebrajszczyzny za proceder mało korzystny, kradł w niesłychanie bezczelny sposób rozmaite towary i dostarczał ich za odpowiedniem wynagrodzeniem, poniżej istotnej ceny, Herzbergowi, który wcielał je do inwentarza swojego sklepu. Fried kradł w taki sposób. Przechodząc przez jakąś ulicę, zaglądał pilnie do sieni kamienic i badał, czy nie znajdują się tam nierozpakowane towary kupieckie. Jeżeli spostrzegł pakunek, z zimną krwią przywoływał pierwszego lepszego tragarza z ulicy i dawał mu zlecenie, ażeby pakunek zatoczył na ul. Furmańską, gdzie znajdował się magazyn Herzberga. Dzięki ogromnej pewności siebie, z jaką referent hebrajszczyzny popełniał te złodziejstwa, uchodziły mu one przez długi czas bezkarnie, nikt bowiem nie przypuszczał, ażeby człowiek, który w biały dzień z sieni kamienicy zabierać każe towary, nie był ich właścicielem.

W ten sposób intratnie i wygodnie fungowała spółka złodziejsko-handlowa Fried et Herzberg, dopiero w lutym b. r. powinęła się jej noga i wszystkie łajdactwa wyszły na wierzch. Ilu kupców Fried okradł, nie wiadomo — akt oskarżenia wylicza sześć wypadków, a mianowicie: w styczniu ukradł Fried pakę papieru wartości 20 zł. Zygmuntowi Szafowi, beczkę śledzi wartości 25 zł. Józefowi Offemu, dwie skrzynki z gwoździami wartości 69 zł. Józefowi Schellowi, beczkę cykorji wartości 30 zł. Aronowi Wittelsowi i skrzynię z płótnem wartości 600 zł. Maurycemu Panetowi, w lutym zaś beczkę powideł wartości 28 zł. Jonaszowi Ehrlichowi. Nadto usiłował Fried w ten sam sposób zwędzić beczkę cykorji na szkodę Henryka Haudla i kilka pak z towarami nożowniczemi wartości 538 zł. na szkodę Maurycego Rapaporta. Wszystko to działo się oczywiście w żydowskiej, handlowej dzielnicy, głównie przy ul. Kaźmierzowskiej, gdzie najłatwiej było popełniać takie kradzieże niepostrzeżenie, dzięki ożywionemu ruchowi ulicznemu. Bohaterowie procesu są figurami dość ciekawemi. Fried jestto elegancki jegomość w tabaczkowej zarzutce i z cylindrem, lekcje hebrajszczyzny dawał w średniozamożnych domach kupieckich. Herzberg, typowy żydziak w długiej bekieszy, nerwowy, rzucający się i zapalny, jest wiernym synem *rialta*. Do rozprawy, która skończy się jutro wieczorem, powołano 21 świadków. Przewodniczy radca Nitarski, jako wotanci zasiadają pp. Majewski i Frank, oskarża zastępca prokuratora Kiljan, Frieda broni dr. Tenner, Herzberga dr. Horowitz.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Roczne sprawozdanie starszego weterynarza miejskiego za r. 1895. zawiera między innemi następujące pozycje:

1° We Lwowie znajduje się: koni 1916, bydła rogatego 1114, osłów 3, kóz 11, trzody chlewnej 450, psów opłaconych 1586 (zwolniono od opłaty 1337 psów), razem 2923.

2° *a.* Z chorób infekcyjnych panowała wybitnie influenza u koni, szczególniej w lutym, marcu i kwietniu. Przebieg wszakże był łagodny, gdyż na blisko 600 koni chorych wydarzyły się tylko trzy wypadki śmierci.

b. Z chorób zakaźnych i zaraźliwych pojawiły się:

A. Zaraza pyskowo-racicowa u bydła rogatego. Dotknęła 3 stajnie o 22 krowach. Rozpoznano tę chorobę 11. listopada, a wygaśnięcie ogłoszono 23 grudnia. Sztuki chore rychło wróciły do zdrowia.

B. Wąglik u bydła rogatego został zawleczony z partją wołów z pow. żydaczowskiego pochodzących. Z 27 sztuk dwa zachorowały, wskutek czego je dorznięto, a sekcja dała rozpoznanie. Po zagrzebaniu wołów dorzniętych, przeprowadzeniu desinfekcji i przetrzymaniu obowiązującej obserwacji, inne woły pozostały zdrowymi.

C. Wścieklizna u psów w kwartale I. wypadków 14, — w II. wyp. 6, — w III. wyp. 11, — w IV. wyp. 3. Razem 34. Co do dzielnic miasta: w I. 7, w II. 11, w III. 3, w IV. 7, w V. 2, Psów obcych wściekłych 4. Razem 34. Psy wściekłe pokąsały ludzi 22 osób, psów 47, kotów 8, świnię 1. Z pokąsanych ludzi dotąd nikt nie uległ tej chorobie. Zwierzęta pokąsane wybito w rakarni. Tak znaczna liczba wypadków wścieklizny znajduje źródło w przeniesieniu tej choroby z ostatnich miesięcy roku 1894, w których rozpoznano 13 wypadków, a nikt wiedzieć nie może, czy jego pies wówczas ukąszonym nie został. Powtóre, w nabieganiu do miasta psów obcych wściekłych. Wskutek tego magistrat dwukrotnie widział się zmuszonym zarządzić nakładanie kagańców. W tutejszej szkole weterynarji rozpoznano wypadków 21, w rakarni 13.

3° W rzeźni miejskiej zabito: Wołów i krów 17.868, jałownika 8.034, cieląt 29.886, owiec i baranów 3.860, trzody chlewnej różnego wieku 34.180. Sprowadzono mięsiw surowych lub przerabianych 18.040 centn. metr. W rzeźni prywatnej na Bogdanówce (terytorjum m.) zabito: wołów i krów 858, cieląt 654. U sztuk zabitych rozpoznano: Gruźlicę (*tuberculosis*) generalną u 1 wołu i miejscową u 21 krów. *Actinomyosis* (promienicę) u 3 wołów. Nadto usunięto z rzeźni m. 16 wątrób z powodu motylic (*distome*) lub kamieni żółciowych, 20 płuc chorobowo zmienionych, 23 cieląt niedonoszonych.

4° Na targi bydlęce przyprowadzono w piątki 24.523 sztuk (bydło użytkowe), w środy 9.274 sztuk (bydło rzeźne), razem 33.797. Koni w piątki 10.993, trzody chlewnej 1.862, cieląt ssących 4.913, z tych ostatnich 60 usunięto z targu z powodu niedojrzałości ich do rzezi.

5° Zbadano stan zdrowia u 181 krów dojnych, przemysłowo w 17 stajniach utrzymywanych, u 19 koni rzekomo podejrzanych o choroby zaraźliwe i u 11 psów, również podejrzanych.

6° Na grzebowisku m. zakopano: koni 110, bydła 7 sztuk, cieląt niedonoszonych 23, świń 14, owcę 1, psów 2.018, kotów 75, mięsiwa zepsutego 2.066 kilogr. Sekcyj wykonano na 17 koniach, bydła 2 sztukach, trzody 4, na 28 psach

Ostatnie wiadomości.

Neues Wiener Tagblatt oddaje wielkie pochwały rządowi za to, że wniósł projekt ustawy o postępowaniu dyscyplinarnem względem urzędników. „Na wszelkie uznanie — pisze ten dziennik — zasługuje to, że rząd zdecydował się na wniesienie w izbie tego projektu, i tym swoim czynem uznał, że wydanie takiej ustawy należy do kompetencji rady państwa. Jest to nadto ponownym dowodem, jak szczerze pragnie rząd uczynić zadość życzeniom urzędników. Przedłożenie niniejsze jest dobrą wróżbą dalszych sukcesów w szerokiej dziedzinie interesów urzędników państwowych w Austrji i pozwala się spodziewać, że przecież przyjdzie do skutku pragmatyka służbowa, normująca ściśle prawa i obowiązki osób, będących w służbie państwowej. Ustawa o emeryturach urzędników i pensjach wdów i sierót po nich, ustawa o regulacji płac urzędniczych, wreszcie ustawa o przepisach dyscyplinarnych są to ważne etapy na drodze do celu, których przed kilku miesiącami jeszcze wydawał się niedoścignionym“.

Rozruchy na Krecie.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Ateny 5. czerwca. Z Kanei na Krecie donoszą, że Turcy spalili wszystkie wsie dokoła tego miasta. Dwa angielskie pancerniki zawinęły wczoraj do Kanei.

Ateny 5. czerwca. Oddział wojska tureckiego składający się z 85 ludzi, który opuściwszy wraz w całym garnizonem miasto Vamos na Krecie, powrócił do tego miasta, by zabrać pozostawiony tam materjał wojenny, wycięty został w pień przez powstańców. Tylko dwóch żołnierzy pozostawiono przy życiu.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 5. czerwca. (*Z Koła polskiego*). P. Rosenstock interpelował w sprawie dostawy lodu dla galicyjskich transportów mięsa.

Prezes Zaleski zapewnił, iż zabierze się energicznie do załatwienia tej kwestji.

Wiedeń 5. czerwca. (*Z Koła polskiego*). Na dzisiejszem posiedzeniu, przyjęto wniosek pp. Byka i Jaworskiego, aby z załatwieniem kwestji przeniesienia izby handlowej z Brodów do Tarnopola zatrzymać się aż do decyzji senatu.

Wiedeń 5. czerwca. Izba posłów odbędzie w przyszłym tygodniu jeszcze jedno posiedzenie w celu załatwienia ustawy o podatku od cukru.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Neunkirchen 5. czerwca. Strejk przybiera coraz ostrzejszy charakter. Strejkuje dotąd 2700 robotników różnych fabryk. Pracodawcy zamknęli zakłady i poodsyłali robotnikom książeczki. Dziwnem jest, iż fabrykanci chcą wpłynąć na władze, aby te wbrew ustawie na ich korzyść interweniowały. Już na pierwszem posiedzeniu powzięto i ogłoszono uchwałę, w której zawiera się skarga, iż władze nie biorą pracodawców w obronę.

Na propozycję robotników rozpoczęcia pertrakcyj odpowiedzieli fabrykanci, iż tak długo o niczem słyszeć nie chcą, dopóki władze nie usuną agitatorów.

Berlin 5. czerwca. W ostatnich czasach zaczął rząd wydalać wszystkich mieszkających tutaj poddanych rosyjskich.

Paryż 5. czerwca. Socjaliści wnieśli naganę dla rządu za brutalne zachowanie się policji podczas jakiejś komunistycznej manifestacji. Izba oświadczyła się 415 głosami przeciw 54 za rządem.

Madryt 5. czerwca. Pomiędzy marszałkiem Martinez Camposem a jenerałem Borero miał się odbyć pojedynek z powodu, iż ten ostatni bardzo lekceważąco odzywał się o podziale komendy naczelnej na Kubie. Tuż przed rozpoczęciem się pojedynku wkroczyła władza i przeszkodziła rozprawie.

Peszt 5. czerwca. Dziś przeniesiono uroczyście insygnia koronacyjne z zamku królewskiego do kościoła koronacyjnego. Wzdłuż całej drogi tworzyło wojsko szpaler, a we wszystkich kościołach bito w dzwony. Tłumy ludności, stojące na ulicach i placach, odkryły z uszanowaniem głowy.

Dziś i jutro zwiedzać można insygnia w kościele koronacyjnym.

Paryż 5. czerwca. Na onegdajszej radzie ministrów ułożono ostateczny tekst ustawy o podatku dochodowym, którą dziś wniesiono w izbie.

Rzym 5. czerwca. Izba w tajnem głosowaniu przyjęła 214 głosami przeciw 88 budżet ministerstwa spraw wewnętrznych.

W willi Coruni odbyła się uroczystość Garibaldego. Policja zakazała socjalistom urządzenie pochodu z czerwonym sztandarem do miasta. Wskutek tego przyszło do bójki między socjalistami.

Stambuł 5. czerwca. Wali z Bitlisu w Azji Mniejszej doniósł, że w oddziałach kawalerji rozlokowanej w sandżaku Gincz, wybuchła zaraza. Rada sanitarna wątpi, aby to było prawdą; zarządziła jednak dochodzenia.

Wczoraj uwięziono wszystkich ormjańskich urzędników pracujących w urzędzie telegraficznym na Perze.

Masawa 5. czerwca. W pobliżu pola bitwy pod Adową znaleziono zwłoki jenerała Dabormidy, który podczas tej nieszczęśliwej bitwy dokonywał cudów waleczności i zdobył nawet szturmem obóz abisyński, ale potem osaczony ze wszystkich stron, zginął z całą brygadą, gdyż posunąwszy się za daleko, stracił połączenie z innymi oddziałami włoskimi i z nikąd pomocy nie otrzymał.

Telegramy giełdowe i targowe.

Podwołoczyska 3. czerwca. Normalny przebieg pogody, tudzież zadowalający stan zasiewów pozwalają spodziewać się dobrego żniwa. Okoliczność ta spowodowała znaczniejszą podaż starego zboża, wskutek czego nastąpiła zniżka cen prawie wszystkich produktów, a zwłaszcza pszenicy. Ta ostatnia potaniała o blisko 30 centów na 100 kilogramach, tembardziej, że i w Berlinie cena pszenicy notuje o 8 marek niżej.

Bardzo poszukiwanym jest owies zwłaszcza do Czech i do Niemiec.

Za zboże krajowe płacono:

Pszenica od 6.90 do 7.10, żyto od 5.35 do 5.45, jęczmień celny od —.— do —.—, jęczmień od 4.— do 4.50, jęczmień słodowy od 4.50 do 5.—, jęczmień browarny od —.— do —.—, owies od 5.15 do 5.40, groch Wiktorja od 6.— do 7.—, wybierany od —.— do 8.—, groch do gotowania (*Kocherbse*) od 5.— do 6.—, groch pastewny (*Futtererbse*) od 4.20 do 4.60, hreczka od 6.50 do 6.60, hreczka bez tatarki od —.— do 6.75, wyka od —.— do —.—, rzepak od —.— do —.—, rzyj od 5.50 do 6.25, siemię lniane od 8.10 do 8.30, siemię konopne od 7.50 do 7.60, konicz czerwony od 25.— do 36.—, konicz biały od 25.— do 40.—, konicz szwedzki od —.— do —.— za 100 kilogramów *netto. loco* Podwołoczyska.

Z Rosji przybyło w ciągu ostatnich 2 dni: 38 wagonów pszenicy, 7 wagonów żyta, 6 wagonów grochu, 5 wagonów owsa, 4 wagony jęczmienia i 5 wagonów otrębów pszennych (*Weizenkleie*).

Za zboże rosyjskie płacono:

Pszenica od 5.— do 5.90, żyto od 3.30 do 4.—, jęczmień od 3.70 do 4.20, jęczmień celny od —.— do —.—, jęczmień słodowy od 4.20 do 4.75, owies od 4.20 do 4.40, proso od —.— do —.—, groch biały od —.— do —.—, groch Wiktorja (wybierany) od 5.50 do 6.—, groch do gotowania (*Kocherbse*) od 4.75 do 5.20, groch pastewny (*Futtererbse*) od 4.10 do 4.50, kukurydza od —.— do 3.90, *cinquantin* od —.— do 4.20, hreczka od 5.20 do 5.70, siemię lniane od —.— do —.—, siemię konopne od 7.60 do 7.70, konicz czerwony od 24.— do 34.—, mak niebieski od 11.50 do 12.50, otręby pszenne (*Weizenkleie*) od 2.90 do 3.10, otręby żytnie (*Roggenkleie*) od —.— do —.— za 100 kilogramów *netto, transito* (bez cła) *loco* Podwołoczyska, częścią w worach, częścią w stanie wysypanym.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5 czerwca 1896 r.

HOTEL ŻORZA. J. hr. Potocki z Rymanowa. Hr. Lostanges, M. Borel z Paryża. M. Czarniakowski z Lisieczyniec. S. Wasilewski z Markuszowy. R. Zenowicz z Podola ros. Dr. J. Horodyski z Wygnanki. A. Przedrzymirski z Woli małnowskiej. J. Szumpeter z Buska. J. Włodek z Trzcianicy. M. Kosicki z Jarosławia. J. Dunin Kęplicz z Miktyniec. Dr. F. Gunesch, M. Jakób z Wiednia. W. Stengel, W. Schütz z Londynu. L. Stifel z Kresna.

HOTEL EUROPEJSKI. E. Grosse z Krakowa. W. Mackart z Przemyśla. C. Ferreyza z Paryża. Br. Fürth z Czerniowiec. W. Pohorecki z Przeworska. F. Piotrowicz z Czerniowiec. Major de Scheibenhof z Mostów.

NADESŁANE.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Adwokat Rosenbusch w Dolinie poszukuje koncypienta. 441

3.000 pokoi **tapet** na składzie okazyjnie tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2. 259

Story na wałkach **samoczynnych** płócienne w pasy i gładkie tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2.

BULION
mięsny i dziczyzny najprzedniejszy po zł. 4, 6.40 i 7.20 za kilo
poleca handel
St. Markiewicza
we Lwowie.

Złoty maturzysta przyjmie lekcje na wsi — Łaskawe zgłoszenia pod adresem: „Ski" poste restante Brzeżany.

Folwark w Przemyślu pod bardzo korzystnymi warunkami do sprzedania. Kapitał potrzebny 10.000 zł. Zgłoszenia: Zasanie l. 77 a właściwie Folwark na Zasaniu. 419

Nauczycielka posiadająca obce języki, wszechstronne wykształcenie, poszukuje posady przez lato na wieś lub podróż. Adres: Lady, Lwów, poste rest. główna poczta. 448

Krawaty w najnowszych fasonach w ogromnym wyborze
po najniższych cenach — poleca
Jan Chlebownik
ul. Halicka l. 4, obok kaplicy Bojmów.

Rządca, posiadający studja rolnicze, 22 lat praktyki, biegły w kulturze łąk torfowych i uprawie kartofli na wielką skalę, poleca się od 1. lipca 1896. *W. Chyćko*, Sądowa Wisznia. 439

Kołdry szyte, **Materace** z czystej włosieni, **Kocyki** wełniane, **Kapy** na łóżka, **Dreliszki** liberyjne i na materace poleca magazyn **A. KRZYSZTOFOWICZA**, we Lwowie, pl. Halicki l. 2.

Rządca dóbr, teoretycznie wykształcony, rolnik z 22-letnią praktyką, zdolny zastąpić uczciwie właściciela w zupełności, obecnie sam usługi wymówił, — poleca się od 1. lipca 1896. Na żądanie może wcześniej służyć. W. Chyćko, Sądowa Wisznia. 267

GORSETY
oryginalne paryzkie, fason Madame „Weis i Teresa" prawdziwe fiszbiny, kolor popielaty i biały po zł. 7 i 10.50
Górski i Szydłowski
Lwów, plac Marjacki róg Hetmańskiej.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Dwa piękne pokoje frontowe do najęcia zaraz ul. Kalecza l. 9 A.

Na sezon letni, 2 pokoje i kuchnia z kompletnem umeblowaniem. Zgłoszenia ... 15. 447

Korespondencja prywatna.

Do ducha. Odpowiedziałem tak — na list z 12. kwietnia. Nie dałem żadnego powodu, aby mnie fałszywie i pospolicie rozumiała osoba, którą myśl moja od roku tak szczerze zajęta. Pragnąłem zbliżenia, bo urok żywego słowa, dobroć serca, wdzięk wymiany myśli nadają pokrewieństwu ducha istotną cechę. Niepięknie jest opuszczać ducha wtenczas, kiedy on najbardziej potrzebuje współczucia i pociechy. Oczekuję takich słów. One bowiem tylko godne są pokrewnych duchów. 446

Letnie mieszkanie w Żegiestowie
nad Popradem, u stóp wielkiego lasu, w ślicznem górskiem położeniu, stacja kolei, złożone z 2 pokoi i kuchni, oraz 4 pokoi i kuchni, (ostatnie może być podzielone na 2 mieszkania po 2 pokoje z wspólną kuchnią) jest każdej chwili na cały letni sezon do wynajęcia za przystępną cenę.
Bliższej wiadomości udziela: **Petro Ostrowskij, Muszyna poste restante.** 1572 1—2

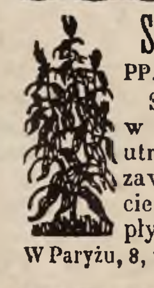
KAPELUSZE
CYLINDRY
CZAPKI
HEŁMY
KRAWATKI
RĘKAWICZKI
PŁASZCZE
PROCHOWNIKI
SZELKI
SKARPETKI
KUFERKI
TŁUMOKI
KOSZULE
jedwabne i wełniane.
KALOSZE
MESZTY
LASKI
PARASOLE
KAFTANIKI
wełniane i fil' d'ecosse.
KOSZULE, KALESONY
Dr. Jägera.
CZAPKI i KAPELUSZE
liberyjne.
PŁASZCZE gumowe liberyjne.
PLEDY i DERKI
do powozów.
KAMASZE
WATTERPROFF i skórzane
poleca
w najlepszym gatunku
angielskie i francuskie
MARCIN MÜLLER
plac Halicki 14
(obok banku Hipotecznego.)

TYLKO
W RESTAURACJI
NAFTUŁY TOEPFERA
ulica Trybunalska l. 12, dom własny, można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadania.

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.
Z wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.



Szprycowanie Matico
PP. GRIMAULT i Ko, w Paryżu
Skuteczność niezawodna w leczeniu *rzeżączek* bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie.
W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego, Beisera i Ehrbara. 16 1—?

Nowo założona będąca w pełnym ruchu **Fabryka wapna** bardzo korzystnie się rentująca, tuż przy stacji kolejowej Glinna Nawarja połączona własnym torem kolejowym ze stacją — otwarty obfity kamieniołom, piec kręgowy systemu Hoffmanna, znakomite budynki administracyjne bardzo korzystny zbyt wapna dla Lwowa i wschodniej Galicji, jest z powodów familijnych **z wolnej ręki do sprzedania.**
Wiadomość: **Artur Aprill,** Kraków, Grodzka 11. 1567 1—2

MONOPOL



HERBATA Z RĄCZKĄ.

Nr. 1.	Herbata czarna	zł. 2—
„ 1½	„ lepsza	„ 2·40
„ 2.	Nenchae Melange	„ 2·80
„ 2½	Victoria	„ 3·20
	Herbata familijna	„ 3·40
	Lian Sin Melange	„ 3·60
	„ Pin Melange	„ 4—
	Pin Futschow Melange Mandaryn	„ 5—

za pół kilo.
Okruchy po zł. 1·40, 1·60 i 2 zł.

Spis miast i handlów,
gdzie te herbaty nabyć można po cenach oryginalnych, które na każdej paczce są wydrukowane:

BOCHNIA: J. Michnik, Ch. Ring; BÓBRKA: M. Zuch, H. Probst; BUCZACZ: K. Rogoziński; BOLECHÓW: P. Schindler; CZORTKÓW: M. Brennholz; CHODORÓW: E. Laubgross; CIĘŻKOWICE: A. Klimontowski, F. Podobiński; CIESZANÓW: J. Lehrer, S. Spiegel, S. Schmückler; CZERNICHÓW: J. Michna; CHRZANÓW: P. R. Singer; DĄBROWA: M. Goldberg, M. Klausner, J. Nowak; DOBROMIL: H. Markiewicz; DEMBICA: S. Serednicki; GORLICE: M. Boduer, S. Birn, J. Rudzki; GRZYMAŁÓW: E. Ćwierzewicz; GRYBÓW: A. Muszyński, J. Mordarski; HALICZ: J. Ormezowski; HORODENKA: D. Dollinger, M. Dögler, HUSIATYN: M. Rejmański; JASŁO: J. Polak i Syn, Jette Weinfeld, E. Weisenfeld; JAWORÓW: St. Lachowicz, E. Rzepecki; JEDLICZE: C. Stefan; KALWARJA: J. Sattler, J. Modelski; KAŁUSZ: J. Korytowski; KAMIONKA STRUM.: J. Sklenka; KĘTY: K. Zakrzewski; KAŃCZUGA: M. Piestrak i Sp.; KOŁOMYJA: A. J. Kicuł; KOLBUSZOWA: Fr. Goldammer; KORCZYNA; Fr. Gonet; KOROPIEC: M. Kaziów; KRAKOWIEC: L. Elster, M. Schachter; KROŚCIENKO: L. Dzianott; KROSNO: Z. Jaśkiewicz, Aleks. Kumer; KRZESZOWICE: F. Buzdygan; ŁAŃCUT: J. Cetnarski;

LWÓW: W. Bażant, ul. Halicka;

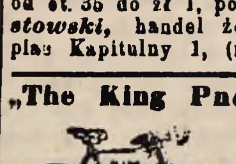
LUTOWISKA: St. Czarnecki; LISKO: Moszczeński; LIMANOWA: E. Rozwadowski i Syn; MAKÓW: R. Turyczyn; MIELEC: A. Dębicki, A. Kleinmann, A. Pawlikowski, E. Weidling; MONASTERZYSKA: K. Dögler; NADWÓRNA: J. Kiselewski, M. Krasowski; NAROL: S. Redlich; NIEMIRÓW: St. Truskolaski; NIŻNIÓW: E. Zarębina; NISKO: M. Karanowy; SĄCZ: W. Olexy; NOWY TARG: J. Goldfinger; OLESZYCE: J. Kamiński, J. Klahr; OTTYNIA: W. Błocki; OŚWIĘCIM: J. Moser; PRZEWORSK: Anaszkiewicz, K. Chomicki, St Rejmański, J. Jung; PILZNO: W. Mieszkowski, A. Schönwetter; PODHAJCE: L. Kocek; PRZEMYŚL: E. Machalski, A. Faliszewski, E. Krug; PRZECŁAW: A. Sadowski; RADYMNO: S. Friedmann; RAWA RUSKA: H. Mund, E. Schaffer; ROZWADÓW: S. Felsen; RUDNIK: Fr. Chmielowski; RZESZÓW: J. Kostkiewicz; RUDKI: F. Tursa; SAMBOR: L. Bukietyński, W. Manski; SANOK: K. Dissel; SĄDOWA WISZNIA: F. Kula; SZCZUCIN: J. Kupiec; SĘDZISZÓW: S. Enker; SIENIAWA: M. Engelberg, M. Michalski Towarzystwo spożywcze; STARY SĄCZ: B. Holländer, A. Kumor; SUCHA: E. Krucka; SZCZUROWA: J. Kopiński; SKAŁAT: J. Tannenbaum; STRUSSÓW: M. Rutka, A. Rutka; TARNOBRZEG: S. Engelberg, N. Giżyński, H. Fleischer, W. Garfunkel, L. Safir; TARNÓW: T. Scharf, T. Pawłowski; TUCHÓW: S. Podobiński; TREMBOWLA: P. Markowski, B. Westfalewicz; TARNOPOL: E. Franz; USTRZYKI: W. Rutkowska; WADOWICE: J Pohl; WIETRZNO: S. Rittner; WIELICZKA: W. Koch; WOJNICZ: M. Konieczny, K Nodzyński; ZAKOPANE: Kam. Baum, J. Reinisz; ZAKLICZYN: M. Szymanowicz; ZARZECZE: L. Rozański; ŻÓŁKIEW: J. Olearczyk; ZŁOCZÓW: Z. Bukowski; ŻYWIEC: A. Waniek; oraz **prawie we wszystkich Kółkach rolniczych w kraju.** 1208 1—?

Jeżeli gdzie nie można dostać, proszę się udać wprost do
Magazynu herbat
JULJUSZA GROSSEGO W KRAKOWIE,
Rynek gł., Pałac Spiski.

NIEMA KATARU
przy zewnętrznem użyciu płynu antikataralnego. Cena 50 ct. Główny skład w aptece pod „Opatrznością" w Czerniowcach, ulica Główna.

Siatka druciana, lakierowana do osłony okien po zł. 1, za metr. kw. Klosze druciane do przykrywania półmisków odjmnch, okrągłe, owalne, sztuka od ct. 35 do zł. 1, poleca *Piotr Chrząstowski,* handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

„The King Pneumatic" Koła



Model 1896 są w technicznem wykończeniu najlepsze i reprezentują markę znakomitą od lat 10ciu. Waga 13½ kilo, kompletne zł. 120. Damskie rowery zł. 125 pod zupełną gwarancją. **M. Rundbakin** w Wiedniu, Glockengasse 2, I. p.



Kule
i kręgle
własnego wyrobu
z lignum sanctum i drzew krajowych
najtaniej.
A. NADWODZKI
Lwów, rynek l. 27.



Jedyna niezawodna trucizna
na szczury, myszy domowe i polne.
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nie szkodliwa.**
Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i zł. 1. pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) skutecznie odwrotnie za pobraniem 2198 1—?
Skład i laboratorjum przetworów chem.
JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.
1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.
Hurtowny skład na Lwów: **L. Włodek i A. Krajewski.** — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl: S. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal: Warez, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński: Jaworze: A. Janiski.

Na sprzedaż majątek ziemski o milę od Lwowa 392 morgów roli, 58 ewentualnie 88 morgów łąki, 6 m. ogrodów, 17 m. pastwisk z inwentarzem lub bez. **Na parcelację** majątek od Lwowa o ¾ mili odległy.
Bliższej wiadomości udziela kancelarja adw. drów *Z. i A. Lisiewiczów,* Lwów, ul. Kościuszki l. 15.

W KASYNIE MIEJSKIEM WE LWOWIE
jest do objęcia
Restauracja
od 1. sierpnia 1896.
Bliższe szczegóły w kancelarji Kasyna
Podania do 15. czerwca b. r.

Co jest Feraxolin?
Feraxolin jest znakomicie skutecznym środkiem do czyszczenia plam, jakiego dotychczas świat nie znał. Nie tylko plamy z wina, kawy, rdzy i farb olejnych, ale nawet plamy ze smarowidła do wozów znikają z zadziwiającą szybkością z najbardziej zabrudzonych materyj.
Cena 20 i 35 ct.
We wszystkich **sklepach galanteryjnych, perfumeryj, droguerjach i aptekach** dostać można. 1346 1—32

Dobra lasowe
z nieco ekonomji i około 600—800 morgów lasu wysokopiennego
poszukuje się do kupna.
Oferty pod „F. 6900" przyjmuje **Rudolf Mosse w Wiedniu.**

BOLE ŻOŁĄDKA
Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*
ELIXIRU GREZ'A
zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:
CHINĘ, KOKĘ, PEPSINĘ, i. t. p.
Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.
Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.
Collin, Aptekarz, i K. 49, rue Maubeuge, Paris
We Lwowie, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Ehrbara i Sklepińskiego.
W Krakowie, w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego.

Szparagi
ogrodowe, świeżo cięte, rozsela w dowolnej ilości po 40 ct. za kilo
Zarząd dóbr Zameczek
poczta Żółkiew.
Zamówienia adresować: **Olearczyk,** Żółkiew. 1544 1—3

Przewóz pasażerów
Szczecin Nowy-Jork
Cena jazd **120** marek
R. Mügge, Szczecin
Unterwiek 7.

MIÓD PANIEŃSKI
dziesięcioletni
odznaczony złotym medalem na wystawie krajowej, tudzież uznany przez najznakomitsze osobistości za bardzo dobry. Środek niezawodny w osłabieniu nerwowem i przewodów pokarmowych, napój podniecający siły chorych, krzepiący rekonwalescentów, podtrzymujący zdrowych — **Jedna flaszka szampańska 1 zł. 10 ct.** (dwie flaszki idą na paczkę 5-kilową). Nabyć można **w Administracji Bartnika. Lwów, ulica Łyczakowska l. 93.** 1571 1—14

Fabryka przetworów drzewnych i wełny drzewnej
JÓZEFA ROSNERA
poleca własnego wyrobu
deszczułki podłogowe dębowe, jaworowe i sosnowe
w całkiem suchym stanie i jak najstaranniej wykonane; a jako nowość
WEŁNĘ DRZEWNĄ
do wyrobów tapicerskich do opakowania szkła, porcelany, jako ściel stajenną i t. d.
po cenach fabrycznych.
Zamówienia przyjmuje kantor firmy w Hotelu Francuzkim we Lwowie, przy placu Marjackim l. 5. 1441 1—39

TAPETY!
MAGAZYN TAPET I FABRYKA STÓR I ŻALUZJI
J. JÜRGENSA
we Lwowie, ulica Sobieskiego liczba 4.
Firma od 40 lat istniejąca, poleca we wielkim wyborze i w najnowszych wzorach tapety po cenach zniżonych. Wzory na żądanie odwrotnie.
Zarządca dyplomowany pan **Tadeusz Sroczyński** został z dniem 15. Maja b. r. z posady zwolnionym. 1564 1—5

Sanatorium i Zakład wodoleczniczy Zuckmantel (Austr. Szląsk) Hydroelektroterapia. Elektryczna kąpiel dwukomorowa. Gimnastyka lecznicza. Masaż. Kuracja dyet. i terenowa. Prospekty franco i bezpłatnie. Właściciel i lekarski kierownik: *Dr. Schweinburg,* długol. l. asyst. prof. Winternitza w Wiedniu-Kaltenleutgeben. 1511 1—11

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca
HERBATE
zbioru majowego:

½ kl. Congo zł.	1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbior majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1.30
Wysiewki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
z usunięciem aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

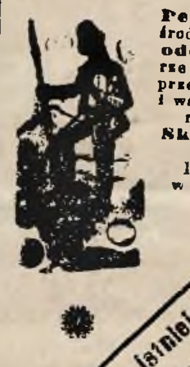
Portorico	9.—	½ k.	.90
Cuba grube ziarnista	9.50	„	.96
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

LUBIEŃ **zakład kąpielowy wód siarczanych** w pobliżu Lwowa, Gródka i Szczerca.
Pora zdrojowo-kąpielowa od 20. maja do 20. września.
Zakład odznaczony na wystawach krajowych i lekarskich, wprowadził w bieżącym roku ulepszenia według wymagań hygjeny i cały szereg nowości w zakresie lecznictwa i nie szczędząc wkładów, tą drogą postanowił dotrzymać kroku w współzawodnictwie zdrojowisk. Łazienki z wannami porcelanowemi i terazzo, takież posadzki; kąpiele siarczano-mułowe parą ogrzewane. Oddział wodoleczniczy. Najnowsze przyrządy do natrysków. Łaźnia parowa. Kąpiele rzeczne nowe zbudowane. Przyrządy rozpylające do leczenia chorób nosa, gardła i płuc. Maser, maserka i służba kąpielowa, fachowo uzdolnieni. Apteka, urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. W kaplicy zakładowej codziennie msza św. **Pierwszorzędne restauracja pod ścisłym dozorem lekarza. Mleczarnia** nowo urządzona. Cukiernia. Sklepy. Wody mineralne rodzime i zagraniczne. Koncert orkiestry zdrojowej dwa razy dziennie. Sala balowa i koncertowa. Czytelnia obficie zaopatrzona. Biblioteka. Mieszkania zupełnie urządzone. Gry, zabawy i gimnastyka dla dzieci. Pomiędzy Lwowem a Lubieniem codziennie poczta powozowa po 75 ct. od osoby.
Wskazania: Reumatyzm mięśni i stawów, ostry i przewlekły. Dna i pozapalne wysięki. Długotrwałe obrzęki po zwichnięciach i złamaniach. Okres wyzdrowienia po operacjach chirurgicznych. Choroby układu nerwowego. Zołzy. Choroby skóry. Spóźnione postacie kiły, zwłaszcza po nadużyciu rtęci. Otyłość. Choroby kobiece (w każdej wannie wody lubieńskiej znajduje się 85·40252 ałunu). Przewlekłe zatrucia metaliczne. Neurastenia. — Dla niezamożnych ulgi najdalej idące. — Wszelkich wyjaśnień z gotowością udziela Zarząd. 1471 1 8

Adolf br. Brunicki, właściciel zdrojowiska. *Karol Bratkowski,* zarządca. *Dr. Paweł Radecki,* lekarz zdrojowy.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.**
Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.
Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji
w głównym składzie rozsyłkowym
Apteka
L. Schwenka
w Meidling pod Wiedniem.
Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrot.**

We Lwowie: J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski, R. Rappaport, K. Krzyżanowski; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, C. Jahr, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach:** M. Redera; **w Przemyślu:** J. Lepiankiewicz, J. Nahlik; **w Sokalu:** E. Wysoczański; **w Gródku:** Ig. Hescheles; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie:** J. Macura, A. Amirowicz, dr. A. Beil; **Nowy Sącz:** St. Pawłowski; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Milówce:** J. Reisner; **w Czerniowcach:** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju:** K. Jahr; **w Żurawie:** J. L. Tomaszewski.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie papiery wartościowe monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1011 1—?

4% listy hipoteczne koronowe,	4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4½% listy hipoteczne,	4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
5% listy hipoteczne premjowane,	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,	5% „ „ bukowińską,
4½% „ Banku krajowego,	4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4% listy Banku krajowego,	4½% „ propinacyjną węgierską,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,	4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,
które te papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych,** za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

APTEKA
Piotra Mikolascha
we Lwowie

poleca: 1006 1—?

Olej rybi z miętusa prawdziwy, norwegski. Cena butelki 80 centów.
Olejek lotny, ze szpilek sosny pinus silvestris, do odświeżania powietrza w mieszkaniach. Cena 30 centów.
Desinfector, środek ochronny przeciw katarom, niszczący zarazem zarodki chorób zaraźliwych. Cena 30 centów.
Wodę salicylową do ust i **Proszek salicylowy** do zębów, środki zapobiegające psuciu się zębów, i utrzymujące dziąsła i zęby, w stanie zdrowym.
Mentynę, znakomity środek do płukania ust. Cena 80 centów.
Tincturę ziołową Dra Roznera, usuwającą ból i zapobiegającą psuciu się zębów. Cena 50 centów.
Proszek salicylowy, przeciw poceniu się nóg. Cena 50 centów.
Essencję łopianowo-chinową Dra Fazzego. Wzmacnia korzenie włosów, usuwa łupież, i przyspiesza porost. Cena 1 zł.
Pomadę alcaloide, utrzymującą porost włosów, i nadającą tymże naturalny kolor i połysk. Cena 60 centów.
Wódkę francuzką z solą lub bez soli, przeciw różnorodnem cierpieniom w nerwobolach, fluksjach, reumatyzmach i t. p.
Wodę kolońską o połowę tańszą, jak wyroby Farinów, a równie dobrą.

Z ces. król. uprzyw. fabryki
REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu
PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ,
RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie inne wyroby
poleca najtaniej handel
JANA RIEDLA
we Lwowie. 1025 1—?
Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe, jak:
listy zastawne, prjorytety, akcje i losy
po najprzystępniejszym kursie
i wymieniamy: **ruble, marki, franki itp.** po kursie dziennym.
PROMESY
do wszystkich ciągnień.
Ubezpieczenia losów
od straty przy wylosowaniu z najmniejszą wygraną.
Losy na spłaty miesięczne jak najtaniej.
Zlecenia z prowincji wykonujemy odwrotną pocztą nie doliczając żadnej prowizji. 1078 1—?
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG & KREYSER
Lwów, plac Halicki 1.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.